Nr. 195 We Lwowie Sroda dnia 15 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 14. lipca.

W Paryżu wyszła niedawno książka pod tytułem *La consolidation interieure de l'Autriche-Hongrie et son rôle dans la question orientale*, a autorem jej jest jeden z byłych deputowanych, a obecnie sekretarz ministerstwa. Jest to zdecydowany zwolennik dualizmu, a dowodzi w swej książce, że w obec tej formy sojuszu z Austrją, Węgry będą zawsze silniejszą połową monarchji; Węgrzy nawet potrzebują tego, aby pod względem politycznym i ekonomicznym opierać się o Austrję.

Wzrost madziaryzmu stara się autor udowodnić cyframi. Jego zdaniem, nie pozbawionem zresztą sporej dozy fantazji, stosunek narodowości, zamieszkujących monarchję austrjacką będzie następujący. W roku 1940 wschodnia połowa monarchji będzie mieć pod względem liczebnym taką samą ludność, jak i zachodnia — Bośnja i Hercogowina przejść mają tym sposobem zupełnie na własność Węgier. Madziarzy będą tworzyć nie 40% ludności Węgier — tym sposobem autor uznaje mniejszość tego żywiołu na Węgrzech — lecz już 62%, a może być, że i więcej. Gdy więc w owym czasie Madziarów będzie jeżeli nie 20, to przynajmniej 18 miljonów, w połowie zachodniej państwa znajdować się będzie 22 miljonów Słowian przeciwko 11 miljonom Niemców. Gdy Niemcy w Austrji osłabną, a wzmoże się żywioł słowiański, Węgry, wyłączając Kroację, pod względem narodowym i socjalnym przedstawiać będą całość, dla tego, że z Rumunów i Słowaków pozostaną tylko nic nie znaczące niedobitki.

Niemcy pod względem politycznym stoją daleko niżej niż Madziarzy. Dowieść tego można, zdaniem autora, między innemi i tem, że dla Niemców parlamentaryzm jest czemś nowem, a Węgrzy już przeszło sto lat siedzą w parlamencie, jak u siebie w domu.

Pod względem polityki zagranicznej, autor nie radzi Austrji starać się o nowe zdobycze na półwyspie bałkańskim, lecz jedynie o to, aby narody bałkańskie uchroniła od wpływu panslawizmu.

* *
*

Wieści, biegnące po drucie telegraficznym z widowni walk krwawych w południowej Afryce, nie opiewają uspokajająco... Powstanie krajowców czarnych, o którem lord Grey w swej mowie w Buluwayo dość patetycznie twierdził, że mu kark już skręcono, stało się obecnie powszechnem. Matabelowie i Masszonowie podali sobie ręce. Policja, z murzynów rekrutowana, wymordowała swych oficerów i wraz z bronią i amunicją uciekła do powstańców. Wprawdzie klęski, zadawane Kafrom przez oddziały „Chartered" — kompanji, są krwawe i dotkliwe, lecz wobec kolosalnego materjału w ludziach, jakim rokosz dysponuje, nie mogą bynajmniej zaważyć na szali. Wyprawa przeciw pozycji Matoppo Hill, skąd ostatecznie możnaby wygnać czarnych wielkiemi jeno siłami, została na razie zaniechaną. Powstańcy naśladują taktykę wojsk angielskich i mnóstwo ich oddziałów konnych buszuje ustawicznie krainę wzdłuż i w poprzek. W dodatku korpus angielskich ochotników afrykańskich wzbrania się uczestniczyć dalej w kampanji i żąda wyższego żołdu, aniżeli dotychczasowy o 5 szylingów dziennie.

W Buluwayo panuje brak zapasów żywności i panuje stąd niesłychana drożyzna. Oprócz tego donoszą do miasta co chwila o krążeniu naokół silnych oddziałów powstańczych, tak, że właściwie tylko teren, ostrzeliwany przez działa, uważać można jako bezpieczny. Liczbę zamordowanych i haniebnie okaleczonych, niejednokrotnie na śmierć torturowanych osadników, podają na 500. — Gorzej jeszcze dzieje się w Wiktorji i Charter, to też optymizmowi depesz urzędowych absolutnie nie należy wierzyć.

W Charter, jakkolwiek przygotowują się do ofenzywy, panuje jednak jak największe niedowierzanie do Maszonów, wewnątrz fortyfikacyj się znajdujących. W Salisbury potracono głowy i co gorsza nie ma zgody. Oficerowie krytykują ostro metodę obrony, a urzędowi członkowie rady miejskiej poskładali swe mandaty. Ze swej strony władze wojskowe domagają się jak najsurowszej dyscypliny, która jednak w wielu wypadkach ma być zupełnie zbyteczną i budzi jeno ogólne niezadowolenie.

Większe operacje są ze Salisbury chwilowo niemożebne, dopóki nie przybędzie tam zapowiedziana kolumna pomocnicza — co przed upływem 8 dni nie nastąpi pono. Tymczasem skutkiem zarazy bydlęcej wszelkie transporty są niesłychanie utrudnione, zwłaszcza wobec olbrzymich przestrzeni, jakie przebywać trzeba. W ten też sposób coraz prawdopodobniejszem staje się przypuszczenie, że jeśli w czas nie przyjdzie jakaś pomoc nadzwyczajna, krajowcom gotowo się udać opanowanie ponowne swych ziem ojczystych.

Daily Telegr., który otrzymuje dokładne raporty z widowni rewolucji, domaga się też w słowach energicznych interwencji wojsk „cesarskich." Jako niezbędne *minimum* oznacza korpus 5.000 ludzi. — Na północy południowo afrykańskiej republiki wrze także pomiędzy Kaframi i nie jest wykluczone, że i tam przyjdzie do rokoszu.

Z Brazylji.

Bardzo interesującą ilustrację raju brazylijskiego w formie prywatnego listu Lwowianina p. J. otrzymaliśmy w tych dniach z prawem zużytkowania go w łamach naszego pisma. List pisany jest impresjami i dlatego czyta się z daleko większem zaciekawieniem, aniżeli każdy inny oficjalny elaborat sprawozdawczy, w którym rozchodzi się bardziej o jakąś specjalną stronę badanej kwestji, aniżeli o malowniczość i barwność wrażeń. Przytaczamy go w głównych ustępach, pewni, że nasi czytelnicy znajdą w nim niejeden szczegół nowy, wart zapamiętania.

Św. Mateusz 12. maja. Jestem więc już nareszcie w Brazylji. Wyjechałem z Hamburga dnia 16. marca z dziesięcioma rodzinami chłopskiemi i dwiema niemieckiemi, które na własne koszta podróż do Brazylji odbyły, płacąc po 25 marek za osobę dorosłą, a pewne zniżki za dzieci. Jechaliśmy do Paranaguy, portu stanu Parana, 32 dni, zatrzymując się w Oporto, Lisbonie i na Azorach. W Paranagua wsadzono nas na 8 dni do kwarantany na wyspie Das Cobras, gdzieśmy mimo rozmaitych chorób żadnego lekarza nie widzieli i gdzie ja, jako pasażer I. klasy, po ośm milrejsów (4 zł.) za każdy dzień płacić byłem zmuszony.

Ósmego dnia w nocy przewieziono nas na barkach do Paranaguy, gdzie oczekiwało już 450 rodzin galicyjskich, które wyjechały w listopadzie z Galicji i siedziały dotąd u Nodarego, dopóki im ostatniego grosza nie wydarł. Okropny był widok obdartych, wynędzniałych istot, kupami włóczących się w zwątpieniu i rozpaczy. Za moją interwencją przysłano z Kurytiby jeszcze tego samego dnia osobny pociąg, który zabrał emigrantów do Kurytiby. Tam umieszczeni po barakach oczekują swej kolei wysłania ich do rozmaitych miejscowości, gdzie otrzymają po kawale puszczy, (dziewiczego lasu), który sobie sami wykorczować muszą. Przez 6 miesięcy dostają od rządu żywność, po tym czasie zaś opieka rządu ustaje, a kolonista, który nie zdobył sobie jakiegokolwiek bytu, śmiało zginąć może.

Kolej z Parany do Kurytiby prowadzi drogą nadzwyczaj romantyczną, wśród olbrzymich skał, przez liczne tunele, wijąc się na kształt węża ciągle pod górę. Widoki prześliczne, piękniejsze od widoków z Semeringu.

W Kurytibie oczekiwali mego przybycia pp. Flizikowski, kupiec z Mateusza, Bodziak, były naczelnik bataljonu polskiego w czasie tutejszej rewolucji i Lwowianin Radziszewski, obecnie naczelny redaktor *Polonji*, który wspólnie z niejakim p. Skłodowskim przez pierwsze dwa dni w tygodniu piszą, a przez następne dni składają czcionki i odbijają gazetę bez żadnej innej pomocy, wszystko w drukarni robiąc sami. Prócz tych jest tu jeszcze zecer ze Lwowa Smokowski i dwaj pp. Waberscy, jeden rzeźnik, podobno majętny, drugi zatrudniony w domu handlowym niemieckim. Bawił także Lwowianin Enzinger, ale go już nie zastałem, gdyż przyjął posadę przy kolei w Rio Negro, bardzo korzystną, co zawdzięcza swej umiejętności telegrafowania. Wreszcie jest kilku Polaków rzemieślników (czeladnicy), którzy zarabiając 8—10 milów dziennie, stosunkowo materjalnie najlepiej stoją.

Samo miasto robi na mnie zupełnie wrażenie Żółkwi, jakkolwiek ma co kilkaset kroków małą, elektryczną lampkę przy pryncypalnych ulicach. Stosunki są tu strasznie niezdrowe. Z zapadnięciem zmierzchu nie widać nikogo z cywilnych na ulicach, włóczą się tylko kupy żołdactwa, szukające awantur, to też nie ma dnia, ażeby nie było kilku morderstw. Wieczorem nikt nie odważy się pójść do sąsiada o kilka kroków bez noża i rewolweru.

Z Kurytiby wyjechałem na św. Mateusz, pół drogi, około piętnaście mil, koleją, a drugie 15 mil konno przez góry, skały i dzikie urwiska, którędy tylko Indjanin, dziki zwierz lub brazylijski koń pędzić się odważy. Noc zapadła około 6. wieczór, deszcz lał strumieniem, przeklinałem całą podróż i byłbym kark złamał z 10 razy, gdyby nie znakomita znajomość terenu towarzysza mego p. Bodziaka, znającego każdy przesmyk, każdy bród jeszcze z czasów rewolucji. Około północy wyszukaliśmy suche miejsce w dziewiczym lesie i posileni „kaszasem" (rodzaj wódki) i „zapadurą" (pozostałość z trzciny cukrowej) usnęliśmy z siodłami pod łbem.

Nazajutrz po ośmiogodzinnej jeździe konnej przybyliśmy na św. Mateusz. Byłem tak wyczerpany, żem o własnych siłach z konia zleść nie mógł, chociaż dobrym kawalerzystą byłem zawsze. Zamieszkałem narazie u p. Krzyżanowskiego, nauczyciela tutejszego, a siedząc dni kilkanaście, poznałem aż nadto miejscowe stosunki.

Inteligencji tu prawie żadnej, jedyny p. Krzyżanowski, który zniechęcony opuszcza szkołę, ażeby osiąść na innej kolonji. Ks. Przetarski także zrażony intrygami tutejszemi, przeniósł się na sąsiednią kolonję Rio-Claro, gdzie i Krzyżanowski pociągnie. Dalej p. Bodziak, jedyny inteligentny kupiec tutejszy, jedna z wybitnych osobistości rewolucji, w którego pułku padł lwowski nauczyciel Kośmiński, oto cała inteligentna Polonja. Reszta to przeważnie rzemieślnicy i wendyści (chłopi, posiadający sklepiki) robiący ogromne interesa. Drożyzna tu straszna, to też dla ludzi inteligentnych, a bez kapitału, nie ma tu jeszcze pola do działania. Przykład: Kazio K., przyjechał do Buenos-Aures, grosz mu się rozleciał (wobec drożyzny szalonej, o jakiej w Europie pojęcia nie macie: para bucików 20 złr., kapelusz słomkowy od 8 złr. najtańszy) i niewiadomo jakby był wybrnął, gdyby mu był p. Bodziak nie dał dziesięciu f. szterl. na podróż z powrotem do Europy. Enzinger, przy usilnych staraniach, otrzymał, wyuczywszy się bardzo prędko języka portugalskiego, posadę przy kolei, lecz cóż to znaczy? w lasach na stacji, to stokroć gorzej, jak u nas w Europie! Przybył tu ze Lwowa niejaki F., 20-letni chłopak, okropny zawadjaka i zaraz chciał odbyć parę pojedynków. Przyjechał z walizką, bez grosza w kieszeni; niewiadomo co go tu zapędziło. Obecnie jest zajęty u p Saporskiego, inżyniera, przy pomiarze gruntów.

Nie jest tu tak idealnie łatwo o złoto, jak to sobie w Europie przedstawiamy, to też wyjazd dr. Kłobukowskiego w celu zawiązania tu spółki handlowej polskiej dla sprowadzania towarów z kraju, jest prawie bezowocnym, przynajmniej na jakiś czas, dopóki własnych kapitałów nie zdobędziemy, co znowu nie tak prędko nastąpi. Najlepszy interes zrobiłby tu C. (znany tenor koncertowy) tu by go ozłocili.

Klęską jest prawie zupełny brak komunikacji w głębi kraju między kolonjami, list wieźć trzeba aż do Kurytiby, ażeby go nadać. List, który wysłałem do redakcji *Polonji* na trzy tygodnie przed mym wyjazdem, wyprzedziłem o 6 dni, mimo żółwiej podróży. Paki wysłane przez tow. geogr. handlowe w grudniu dla tow. im. Pułaskiego, dotąd nie nadeszły, ugrzęzły gdzieś na cłach.

Po kolonjach i miastach władz tu żadnych nie ma, wszyscy, nawet kobiety, chodzą uzbrojeni od stóp do głowy w pałasze, strzelby, rewolwery i noże, to też o zwadę, bitkę i mord tu bardzo łatwo; w Kurytibie jest na obszar kilkusetmilowy sąd, któremu jednak nikt nie ufa. Policja, to sami złodzieje i zbrodniarze, sprawiedliwość i satysfakcję każdy obywatel sobie sam wymierza, trudno więc, ażeby wśród tak prymitywnego ustroju społecznego przemysł, handel lub nauki mogły się rozwijać. To jeszcze dzicz na lat kilkadziesiąt, ziemia nie ma prawie żadnej wartości, gdyż uprawiać jej wprost nie można, bo robotnik i uprawa jej drożej wyniesie, niż najdroższy produkt, sprowadzony z Europy, to też nawet masło w puszkach ztamtąd sprowadzają.

Chłop posiada tyle, co sam sobie bez obcej pomocy obrobić i zasiać sprowadzonem ziarnem potrafi, a to wystarcza zaledwie jemu do lichego życia.

Jak każdy stara się wyzyskać drugiego, świadczy fakt, że za wyrwanie zęba u lekarza trzeba zapłacić 30 zł. Poznałem jednego czeladnika stolarskiego, który zarabiając dzienie 8 zł. (16 milów), ledwie wyżyć może z żoną i dwojgiem dzieci. Robotnik w polu zarabia najmniej 1½ zł., a tyle kosztuje tu flaszka piwa. Chłop, dorobiwszy się tu krowy, wieprza, konia i strzelby, jest w pojęciu tutejszem Krezusem. Do bardzo intratnych fachów należy medycyna i aptekarstwo. Trochę oleju rycynowego kosztuje 3—4 zł. Bardzo dobrze mają się również księża, niestety do wyjątków należą kapłani, prowadzący się moralnie

Brazyljanie, to bardzo gościnny naród, tylko dumni strasznie i każdy bosy obszarpaniec zachowuje się jak grand hiszpański. Moralni są o tyle, że każdy chętniej zamorduje, jak ukradnie. Byłem na walce byków w Kurytibie, sama dzicz: naród tańczył i wył z radości, gdy byk zmiażdżył jednego z *piccadorów*. Sztuczkami grosz tu zarobić łatwo, za poduczenie pewnego Brazylijczyka buchalterki i polinjowanie mu książki dostałem 300 milrajsów, t. zn. miesiąc wygodnego życia. Jedynym środkiem zrobienia fortuny jest handel, to też na to pole się rzucam.

A jeszcze jedno. Ksiądz Przetarski przeniósł się na Rio Claro, bo mu tu koloniści odmówili płacenia za spowiedź. Każdy spowiadający się musiał nabyć kartkę u organisty za 500 rajsów (25 centów), kto nie miał takiej kartki, odpędzano go od konfesjonału, stąd ciągle gorszące sceny były w kościele. W Orleans ksiądz nie chciał pochować pewnego kolonisty, bo mu za to zapłacić nie chciano, koloniści chcieli go zamordować i dali trzy strzały za uciekającym w las księdzem. Okropne rzeczy tu się dzieją. Zapytuję sam siebie, czy dobrze zrobiłem wyjeżdżając, i nikomubym nie radził wybierać się do Brazylji bez dużych kapitałów.

Korespondencje.

Kraków 13. lipca.

(Ósmy zjazd chirurgów polskich.)

Zjazd dzisiejszy rozpoczął swe obrady o godzinie 9. rano w sali kliniki chirurgicznej. Licznie zebranych gości ze wszystkich dzielnic Polski powitał w gorących słowach stały honorowy prezes zjazdów prof. dr. Rydygier, wyrażając nadzieję, że zjazd dzisiejszy dodatnio zapisze się we wszystkich kierunkach; „niech przedewszystkiem wykaże, — rzekł — że i polska praca naukowa staje do szeregu, żeby postęp torować nauce wogóle, niech wiadomość o zdobyczach nowszych rozpowszechnia w coraz szerszych kołach u nas; niech wspólność wszystkich gałęzi naszej wiedzy krzewi i pielęgnuje; niech nareszcie przyczyni się i do tego, żeby pobudzić i podnieść zaufanie do własnych sił, i w nas samych i w naszej publiczności. Tego sobie z pewnością wszyscy życzymy i to się stanie, chociaż nie zaraz, ale na pewne." (Oklaski.)

Mowca poświęcił w końcu serdeczne wspomnienie żałobne śp. drowi Jawdyńskiemu, a obecni przez powstanie z miejsc, uczcili pamięć tego zasłużonego chirurga polskiego.

Jak wiadomo, stałym prezesem zjazdów oraz wydziału, jest prof. dr. Rydygier; wiceprezesem prof. dr. Obaliński. Zjazd nie przychylił się do propozycji prof. dra Rydygiera, aby dokonać wyboru nowego składu prezydjum i przez aklamację wśród oklasków, utrzymał dotychczasowe prezydjum, w skład którego wchodzą dalej dr. Bossowski jako sekretarz i prof. dr. Trzebicky jako skarbnik.

Następnie dokonano przez aklamację wśród oklasków wyboru honorowego prezydjum zjazdu. Prezesami honorowymi wybrani: Dr. Rumszewicz z Kijowa; prof. dr. Jordan z Krakowa; dr. Wehr ze Lwowa i dr. Bogdanik z Biały. Wiceprezesami honorowymi: Dr. Wysocki z Pelplina w Prusiech Zachodnich; dr. Żołędziowski z Będzina, dr. Barącz ze Lwowa i dr. Madeyski z Przemyśla.

Po ukonstytuowaniu się zjazdu, szereg wykładów rozpoczął prof. Kostanecki, który mówił o przetokach szyjnych, tak zwanych przetokach skrzelowych, tłómacząc za pomocą szeregu tablic i modeli embrjologicznych ich powstawanie. Przetoki te, z któremi chirurg niejednokrotnie się spotyka, zawdzięczają swe pochodzenie skomplikowanym procesom rozwojowym, jakie się odgrywają na szyi u zarodka. Wykład ten, znakomity tak pod względem treści jak i formy, przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

W dyskusji nad tym wykładem wzięli udział pp prof. Jakubowski, dr. Drobnik i Barącz.

Następnie prof. Rydygier wypowiedział kilka słów o surowicy Emmerich - Scholla, oświadczając, że otrzymał przy używaniu tejże bardzo złe wyniki. W dyskusji zabierali głos dr. Kader i Bossowski. W dalszym ciągu dr. Klecki wygłosił rzecz o roli nerek w zakażeniu krwi.

Dr. Wehr ze Lwowa mówił o opatrunkach srebrnych i przedstawił cały szereg prób bakterjologicznych, które wykazują, że opatrunek srebrny, zalecany przez Crede'go, wcale nie jest lepszy, a może nawet jest gorszy od dawnych sposobów opatrywania. W dyskusji dr. Trzebicky, Kryński i Uhma potwierdzili zdanie prelegenta.

---

(25)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

— Oh... Jeżeli... jeżeli pani sobie życzy...

— Nie — rzekła — lepiej chodźmy dalej. Co mamy sobie do powiedzenia, to możemy sobie lepiej tu powiedzieć, niż tam na górze w obecności moich sióstr.

Niezaprzeczenie miała rację.

To, czego nie mógł wydusić z siebie przed jedną, jakżeby mógł był wydusić z siebie przed trzema?

Udali się zatem w stronę miasta.

— Miss — rzekł — miss Mary...

Ona jednak przerwała mu.

— Po co tu długie wstępy? — rzekła. — Pan się chcesz ożenić, ja zaś chcę wyjść za mąż. Podobam się panu, to rzecz skończona, nie podobam...

Trzeba było widzieć w tej chwili Nickollsa!

— O tak, tak! — zawołał i to z takim entuzjazmem, do jakiego nie sądziła, iż może być zdolny, a który naprawił wszystko to, co wobec niej w przeciągu ostatnich dwudziestu trzech minut zawinił, a to było naprawdę niemało.

— O tak! — powtórzył.

— A więc — rzekła — zatem między nami zgoda — i uśmiechnęła się do niego tak słodko, tak czule, że zrobiło mu się jakoś dziwnie na sercu.

— Naprawdę zgoda? — zapytał i stanął.

— Tak jest — rzekła i podała mu rękę, a on naraz poczuł się młodym. Zupełnie młodym i zaprawdę chciałby zapomnieć, że znajduje się na ulicy, chciałby ją przyciągnąć do siebie — — — Ale nie zapomniał się tak dalece i:

— O miss Mary — rzekł tylko — robisz mnie pani najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Spojrzała na niego wesołym, figlarnym wzrokiem.

— Już teraz? — zapytała. Potem jednak dodała nagle: — Proszę pana, która godzina?

Wyciągnął zegarek.

— Trzy sekundy i piętnaście minut po jedenastej.

— A spotkaliśmy się?

— Punkt trzynaście minut po jedenastej — odparł zdumiony.

— Dziękuję panu, mr. Nickolls — rzekła i uścisnęła mu serdecznie rękę. — Pobiliśmy rekord miss Cory Stounton o siedmnaście sekund.

I to była prawda. Gdyż jak wiadomo miss Cora Stounton zaręczyła się z Archibaldem Smithem w trzy minuty i dwadzieścia sekund po pierwszem widzeniu się z nim.

— Kiedyż ślub? — zapytała następnie.

— Nie wiem jeszcze. To — nie zależy odemnie.

— A od kogoż?

— Od Crookesa. Ożenię się bowiem tylko w jednym dniu z nim.

— Oh? I on także już zaręczony?

— Nie sądzę, aby już zupełnie, ale prawie.

— Jakto prawie?

— Oświadczył się, ale...

— Ale...?

— Jeszcze sam nie wie, jak stoi.

— Oh? — rzekła zdumiona, gdyż żeby Crookes starał się o pannę, a ta nie chwyciła go odrazu obiema rękami, tego nie rozumiała, to przechodziło jej pojęcie.

— A kto ona? — zapytała następnie.

— Miss Jane Raleigh, robotnica z jego fabryki.

— To idjotyzm — rzekła.

— Jakto? To fakt.

— I ona nie chwyta? Nie...

— Tak, jeżeli go jednak nie kocha? — rzekł:

— Aha — i spoczęło na nim dziwne, szczególne spojrzenie, a policzki miss Mary zaróżowiły się silnie — o tem coprawda nie pomyślałam.

I jakby go chciała za to wynagrodzić, spojrzała na niego tak, że... że... Nickolls...

Słowem, Nickollsowi tak się zrobiło, jak się robi wszystkim mężczyznom, gdy się nagle zakochają od razu i którzy sądzą, że i dziewczyna jest tak samo zakochaną, jak oni sami...

I...

Biedny Nickolls!

Więcej nie powiem ani słowa.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Miss Raleigh otrzymuje nareszcie dymisję.

Mr. Crookes siedział jak zwykle przy biurku i był zatopiony w robocie. Jednakowoż Bóg wie, myśleć było mu trudno, bardzo nawet trudno, gdyż zawsze stawał jej obraz w jego myślach, i było mu tak, jakby jej spojrzenia na nim spoczywały, albo też jakby ją widział stojącą przed sobą jak w owym dniu, bladą, nieprzytomną, i zaledwie odpowiadającą na jego uściśnienie ręki.

Od tego dnia nie widział jej więcej, a jeżeli myślał o niej, to myślał mimowolnie także zawsze o nim, o Ralfie Doughbym, który wieczorem wypadłszy z domu, przeleciał obok niego i w ten sposób swem nagłem pojawieniem się przeszkodził mu wejść na górę i załatwić sprawę w sposób należyty.

Tak, od tego dnia nie widział jej więcej, nawet na szybie matowej, a ile razy tylko przyszła nań pokusa, to przecież zawsze się jej opierał z powodzeniem i nie naciskał sprężyny, aby ujrzeć jej obraz.

Nie, chciał czekać, cierpliwie czekać, sam dobrze nie wiedząc, na co

Aby przyszła?

Nie, o tem wiedział, to się stać nie mogło. Ona by nie przyszła; ona z pewnością nie.

A on? Czyż mógł się pytać po raz drugi? Czyż nie musiał czekać, dopóki z nim, tym drugim nie załatwi sprawy?

Tak, czekać, czekać! Podczas gdy czuł, że to czekanie, to uczucie nadziei i obawy gryzło go, a on wskutek tej niepewności prawie ginął.

Ale co czynić? Co czynić?

— Mr. Crookes — rozległ się nagle głos Nickollsa — czy mogę wejść? Przychodzę bowiem... z bardzo wielką prośbą. Tak jest... z prośbą, której. o ile pana znam, pan mi nie odmówi, ponieważ poprostu odmówić pan nie możesz.

Po tych słowach wszedł.

— Proszę, słucham — rzekł Crookes uprzejmie.

— Chodzi tu mianowicie o... o moje małżeństwo.

— Ah! — zawołał Crookes.

— Tak jest. Żenię się bowiem. Miss Mary Slippers Doile staje się moją żoną, a to nie powinno pana dziwić,

— I masz pan zupełną słuszność — zauważy Crookes przyjaźnie.

— To znaczy — wtrącił jednak Nickolls — czy mam zupełną słuszność, to się dopiero musi pokazać. Statystyka małżeństwa wskazywałaby raczej na coś innego w rzeczy samej, ale pojmiesz pan, że cieszę się na to od tak dawna, nie na to małżeństwo, jako takie, — wiesz pan przecie, że niestety już raz się żeniłem przez lat dwadzieścia — ale cieszę się hm... cieszę się na to, że się nareszcie stanę prawdziwym mężem...

— Pojmuję też pańską radość najzupełniej, ale co ja mogę mieć przytem do roboty?

— Oświadczyć się. Przekonać się nareszcie, jak rzeczy stoją. Gdyż, proszę pana, dałem sobie słowo, że niech się dzieje, co chce, ale wezmę ślub tego samego dnia, w którym pan się ożenisz. A ponieważ posiadam już narzeczona i naturalnie danego słowa złamać nie mogę, przeto zrozumiesz pan zapewne.

— Że się muszę ożenić — potwierdził Crookes

— Że się pan ożenić musisz i to, jeżeli mi się tak wyrazić wolno, jak tylko można najprędzej.

— Hm — i Crookes zaczął się bawić nożykiem do przecinania papieru i zamyślił się na chwilę.

— Nickolls — rzekł nareszcie — czy rzeczywiście wyrządzę panu w ten sposób przysługę?

— Nadzwyczajną.

— Dobrze więc — i na obliczu Crookesa pojawił się wyraz jakiegoś silnego postanowienia. — Dobrze więc, ponieważ to pan jesteś, niech i tak będzie. Jeszcze dzisiaj będę miał odpowiedź.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Prof. Obaliński przedstawił preparat wyciętego żołądka wraz z wielką częścią poprzecznicy. Wypadek ten uwieńczony był pomyślnym skutkiem. W dyskusji przemawiał dr. Kader.

Dr. Bogdanik mówił o postępowaniu przy przepuklinach uwiązgniętych.

Dalsze obrady odbędą się dzisiaj popołudniu.

Na zjazd zgłoszono wogóle 54 referatów. Jutro odbędzie się zwidzenie oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza o godz. 8. rano. Dnia 15. lipca o godz. 9. rano zwidzenie *Collegium medicum*, gdzie następnie odbędzie się przedpołudniowe posiedzenie. W czasie zjazdu i w dzień po zjeździe prof. Rydygier wykona kilka operacyj na jelitach, nadto po posiedzeniu popołudniowem dnia 14. prof. Bujwid będzie demonstrował szczepienie ochronne i lecznicze ochronne, oraz przygotowanie jadów do immunizacji przeciw błonicy, ropnicy, tężcowi i wodowstrętowi.

Mińsk 6. lipca.

(Ciekawy wypadek.)

Dnia 18. z. m. włościanka ze wsi Kożewa, powiatu nowogrodzkiego, Pelagja Wolko, lat trzydzieści trzy, panna, pragnąc się udać w pielgrzymkę do Wilna i wstąpić tam do klasztoru, zebrała do swej chaty włościanki i prosiła je, aby się z nią razem pomodliły na drogę, przespiewały z nią kilka nabożnych pieśni, oraz, aby te, które umiały czytać, przeczytały kilka ustępów z historji świętej. Zebrane z chęcią wykonały życzenie Pelagji, a śpiewy nie ustawały przez całą noc. Rano następnego dnia wszystkie razem poszły na cmentarz, aby Pelagja mogła się pożegnać z umarłymi krewnymi. Tutaj znowu śpiewały i modliły się. Wkrótce Pelagja opuściła cmentarz i skierowała się na drogę. Za nią poszły i inne, mianowicie: Anastazja Wolko 55 l., Marja Chyniewicz 37 l., Elżbieta Byczek 50 l., Anastazja Sztyćka 20 l., Dominika Wolko 20 l., Aleksandra Chyniewicz 18 l., Agata Chyniewicz 16 l., Ksenia Byczek 20 l. i Marja Chyniewicz 13 lat.

Przeszedłszy około ośmiu wiorst, zatrzymały się przy drewnianym krzyżu, stojącym przy drodze. Pelagja poleciła wszystkim swoim towarzyszkom rozłożyć się u krzyża na nocleg. Wypełniając polecenie, wszystkie pomodliły się i położyły. Następnego dnia rano, stróż z Niekraszewic, Michał, przechodząc obok, zauważył śpiące pod krzyżem kobiety i pozdrowił je. W odpowiedzi na to Pelagja krzyknęła: „idź precz, szatanie!" i kazała swoim towarzyszkom rzucać w niego kamieniami i piaskiem, tak, że Michał zaledwie zdążył uciec.

Gdy następnie rządca tego majątku groził kobietom grabiami, Pelagja rozebrawszy się, stanęła przed nim w kostjumie Ewy i kazała to samo uczynić innym, co też wykonano natychmiast. Rozebrane ustawiły się w szereg i tym sposobem zmusiły rządcę, iż się oddalił.

Doniesiono o tem sołtysowi i staroście sąsiedniej wioski, a wkrótce dokoła kobiet zebrało się mnóstwo widzów, przed którymi roztoczył się taki obraz: wszystkie kobiety położyły się już ubrane dokoła krzyża, w środku zaś między nimi leżała ciągle jeszcze nieubrana Pelagja. Wszystkie miały włosy rozpuszczone, następnie wziąwszy się za ręce, z polecenia Pelagji, zaczęły śpiewać, gryźć ziemię, całować krzyż, padać na kolana itd. Pelagja zaś biła je, tańczyła po ich plecach i tarzała się po ziemi. Wkrótce podjechała podwoda, na którą wsiadła Pelagja i dwie inne kobiety; pozostałe szły za wozem. Siedząc na wózku Pelagja nazywała się sama królową niebieską i kazała dwom innym, siedzącym z nią razem na wozie, aby się uczepiły jej włosów i gryzły między sobą, rwały na sobie ubranie i rzucały je na drogę, co też wszystko było dokładnie wykonanem.

Przyjechawszy do wsi baby się uspokoiły, a zajęli się niemi zaraz krewni, Pelagję zaś, która nie przestała się rzucać, związano i oddano na opiekę matki, mieszkającej z nią razem.

Jak opowiadają sąsiedzi, Pelagja jest dziewczyną skromnego prowadzenia się, pracowita, nie brała nigdy udziału w żadnych zabawach, często chodziła do kościołów i odprawiała pielgrzymki do różnych miejsc świętych.

Towarzyszki jej objaśniają swój współudział w tej historji w następujący sposób: nie miały one wcale zamiaru iść do Wilna, a zebrały się u Pelagji jedynie w tym celu, aby się z nią pożegnać, wskutek jej życzenia modliły się i chodziły na cmentarz, a potem już nie mogły Pelagji odmówić niczego; ciągnęło je coś do niej, i gotowe były do wykonywania bezwiednie wszystkiego, czego tylko zażądała Pelagja. To, co się stało, pamiętają niejasno i wstydzą się tego. Nadzwyczaj jest dla nich przykrem przechodzić obok domu Pelagji, lub też rozmawiać z nią; napadł na nie jakiś strach, tak, że spokojnie nie mogą spać.

Lekarz miejscowy po zbadaniu zaopinjował, iż Pelagja cierpi na manję religijną, połączoną z zdolnością hypnotyzowania na jawie, czem się też tłómaczy okoliczność, iż wpływowi jej podległo dziewięć zupełnie zdrowych kobiet.

Biedaczkę odesłano w tych dniach do szpitala w Mińsku na oddział psychjatryczny.

Czasy powstania.

IV.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

Kontrakty kijowskie przeszły bez żadnych demonstracyj ze strony szlachty; ze strony rządu nie można było zauważyć ani środków ostrożności, ani oznak nieufności do szlachty.

Gubernator Katierinicz, posiadający znajomości i znajdujący się w przyjacielskich stosunkach prawie ze wszystkimi obywatelami, bardzo uprzejmie przyjmował ich u siebie, mówił o wypadkach warszawskich, pokazywał gazety, które otrzymywał, ubolewał nad nieszczęśliwemi ofiarami, które musiały być, twierdził jednakże, że rozruchy te prędko się skończą, mówiąc, iż ani wojsko nie okazuje zbytniej energji, ani naród nie chce dobrowolnie przyjąć czynnego udziału w tej sprawie i ubolewał nad Polakami.

Feldmarszałek Saken, będąc już w podeszłym wieku, nie mógł brać tak czynnego udziału jak dawniej ani w polityce, ani w sprawach wojskowych. Na wewnątrz władza należała do feldmarszałka, lecz prawdziwym kierownikiem był jenerał Kajsarow. On to wprawiał w ruch wszystkie sprężyny i kierował całą maszynerją, a ponieważ był człowiekiem niesłychanie wykształconym i po rycersku szlachetnym, przeto władza wojskowa nie dała się uczuć mieszkańcom, a nawet okazywała silny wpływ na działalność władzy cywilnej.

Zresztą, Kajsarow nie był takim optymistą, jak gubernator Katierinicz; niepokoiło go pojawienie się dyktatora Chłopickiego na scenie — znał całą ograniczoność zdolności państwowych tego jenerała, i jej też najwięcej się obawiał. Do Henryka Tyszkiewicza, z którym żył w stosunkach przyjacielskich, mówił, że Chłopicki — to jeden z bożków, utworzonych w wyobraźni Polaków; opowiadania o jego wojennej dzielności przechodząc z ust do ust, od Hiszpanji do Polski, zrobiły go jakimś bohaterem, którego nikt nie dotykał, który nikomu nie był przeszkodą, i o sławę jego ani się sprzeczano, ani jej też zmniejszano. W wojsku opowiadano tyle cudów o jego czynach, że już samo jego nazwisko mogło wywołać zapał, którego teraz jeszcze brakowało. Nie umie on, a raczej nie będzie umiał ująć silnie w swoje ręce władzy, gdyż wieści o jego talentach, a raczej wytrwałości daleko przechodzą jego rzeczywiste zdolności. Duma jego i próżność są tak podbudzone, że teraz będzie się bał każdego śmiałego kroku, któryby mógł zachwiać dobrą o nim opinję, według jego zdania, zupełnie zasłużoną. Będzie się chwiał, gniewał, dręczył i nie zdecyduje się na nic, a tymczasem inni owładną sterem rządu, a podburzone powoli wojsko i nawet lud, mimo kierowników, doprowadzą do wojny, zgubnej dla obu narodów.

Tak myślał o stanie rzeczy Kajsarow i należy przyznać, myślał trzeźwiej niż wszyscy, myśli te zakomunikował bratu Wincentego Tyszkiewicza, a trudno przypuścić, aby nie wiedział o roli, jaką ten ostatni odgrywał w przygotowywanem powstaniu; byłoby to zanadto dziwne.

Słowem, zamięszanie, wywołane przez wypadki warszawskie, było tak wielkie, że zdawało się, nie uda się go wyjaśnić i pozostaje tylko rozpostrzedz ręce i zawołać:

Dziwnie się wszystko plecie
Na tym tu Bożym świecie.

Jenerał Tyszkiewicz, podówczas gubernjalny kijowski marszałek szlachty, podzielał zupełnie poglądy brata. Bez wątpienia, odznaczał się większemi zdolnościami, i politycznemi i wojskowemi, niż Wincenty; służył w wojsku, przyjmował czynny udział w ostatnich wojnach Napoleona I. i był jednym z lepszych oficerów wojska polskiego; znał wielu znakomitych ludzi w świecie politycznym, bywał na dworach w Petersburgu, Wiedniu i Dreźnie, co niewątpliwie wpłynąć musiało na jego rozwój.

Wszystkiego tego brakowało Wincentemu, który miał to nieszczęście, że w młodych swoich latach zabił swoją matkę, wystrzeliwszy z pistoletu w widmo, jakie mu się ukazało w nocy. Była to jego biedna matka, która namiętnie lubiła straszyć innych. Ten wypadek wywarł takie silne wrażenie na młodym człowieku, że prawie zupełnie wycofał się ze świata, spędził lata młodości, dręczony wyrzutami sumienia i dopiero daleko później powrócił do towarzystwa, gdzie już go wiele rzeczy nie nęciło, ponieważ lata i pragnienia już nie były te same. Po rozwodzie Michała Marszczyńskiego, ożenił się z jego żoną, rodzoną siostrą żony swego brata Henryka.

Do przyjaciół mówił Wincenty Tyszkiewicz, iż przyjął dowództwo tylko tymczasowo i odda je natychmiast w ręce brata Henryka, skoro tylko powstanie się rozpocznie i będzie otwarcie ogłoszonem na Ukrainie; że teraz takie ogłoszenie zaszkodziłoby sprawie, ponieważ Henryk Tyszkiewicz, będąc marszałkiem szlachty i posiadając wpływ u rządu, mógł i ukrywać przygotowania i uspokajać podejrzenia rządu, gdyby takowe powstały; że obszedł się tak nietaktownie i nawet po grubjańsku z jenerałem Kozłowskim jedynie tylko w tym celu, aby Henryk mógł objąć dowództwo. Słowa te rozniosły się podczas kontraktów między obywatelami trzech gubernij.

Józef Zaleski przyjął dowództwo nad powiatem kijowskim i miastem Kijowem, nieustannie agitował wśród mieszczan kijowskich, którzy bardzo poważnie i czynnie zaczęli zbroić milicję narodową. W Kijowie miejscowi mieszkańcy mówili, że miasto wystawi do tysiąca dwóchset jeźdźców. Zaleski nawiązał także, za pozwoleniem komendanta fortecy kijowskiej, stosunki z Golejewskim, odsiadującym tam w więzieniu karę, a komendant dał mu na to pozwolenie, posiadając prawdopodobnie upoważnienie władzy wyższej.

Po jednej rozmowie z więźniem, Zaleski przyszedł ucieszony i zawiadomił pod sekretem kilka osób, że „forteca może być naszą". Tajemnica ta stała się natychmiast głośną wśród obywateli.

Ta działalność, odznaczająca się polityczną niedojrzałością i lekkomyślnością, które zawsze gubiły sprawę polską, odbywała się w oczach władzy, a przy tem ani Henryk Tyszkiewicz, ani nikt z jego zwolenników nie ucierpieli nic. Podobna bezczynność władzy była zupełnie nie wytłumaczoną.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Środa 15. lipca.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed domem inwalidów.

Teatr letni: „Pan podprefekt", komedja Leona Gandillot'a. Występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezes ministrów hr. Badeni, który przyjechawszy do Buska, zapadł na zdrowiu, ma się znacznie lepiej. Wprawdzie cierpienie jego jeszcze nie całkiem ustało, lecz już zmniejszyło się o tyle, że w sobotę nawet mógł już być przez krótką chwilę na polowaniu. Dzisiaj ma zamiar wyjechać do Wiednia, gdzie rozpoczną się wkrótce rokowania o ugodę z Węgrami. Jak się dowiadujemy, sprawa Morskiego Oka ma także niezadługo być przedmiotem kompromisu między dwiema połowami monarchji. — Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił onegdaj wieczór do Lwowa, wczoraj zaś rano zwiedzał kraj. szkołę rolniczą w Dublanach.

Kalendarz. Środa (15.): Rozesłanie Apostołów. Wschód słońca o godzinie 4. minut 21, zachód o godzinie 7. minut 47.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Mianowania. Dyrektorem stacji elektrycznej w Przemyślu, zamianował Bank hipoteczny Bonifacego Wiśniewskiego, człowieka młodego i zdolnego, którego artykuły fachowe, umieszczane w *Wędrowcu*, zwracały na siebie uwagę kół technicznych.

Na wystawę obrazów pozyskano w ostatnich dniach wiele nowych dzieł, między innemi wystawiono większych rozmiarów prace: Strojnowskiego „Złowrogi gość"; Hirschlera „Aphrodite"; Knüpfera „Obj wienie"; Makarewicza „Widok górski z okolic Dory-Jamnego"; Reyznera „Pod kościołem", „Modlitwa", „Odpoczynek modela", „Bachantka" i „Studjum"; Columbusa „Światła noc"; Harasimowicza „Krajobraz", „Portret p. Machana" i „Portret synka prof. Dunikowskiego"; Jasieńskiej „Marzenie" i „Główka".

Strejk stolarzy lwowskich zakończył się dopiero wczoraj rano po pięciotygodniowem trwaniu. Z siedmiuset czeladników około 500 poszło w tym czasie ze Lwowa szukać chleba w prowincjonalnych warstatach, niespełna dwustu zaś stanęło do roboty na tych samych warunkach co poprzednio. Robotnicy postanowili tylko zbojkotować trzy fabryki i trzy warstaty. Część strejkujących nie powróciła wcale do roboty i zakłada „związkową pracownię stolarską".

Ekshumacja. Wczoraj rano o godzinie 8. odbyła się na cmentarzu Janowskim ekshumacja zwłok ś. p. Tadeusza Bojarskiego, b. urzędnika gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, b. właściciela dóbr, podoficera armji i legionisty, którego pochowano przed kilku dniami w wspólnym grobie żołnierzy. Zwłoki złożono w osobnym grobie, na którym kosztem przyjaciół i kolegów zmarłego i z przyczynieniem się dyrekcji Tow. kredytowego wystawiony będzie odpowiedni nagrobek.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16. lipca wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Ponikwie, w powiecie brodzkim, i w Jasionce, w pow. rzeszowskim.

Temperatura. Barometr opada powoli.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 18·8°C., najniższa + 10·8°C.

Opad deszczu wynosił 5·3 mm.

Wybór ksieni w klasztorze bł. Kingi w Starym Sączu odbył się d. 2. lipca w obecności komisarza biskupiego o. Noraska, prowincjała franciszkańskiego. Wybrano siostrę Łucję Hajdinger, Lwowiankę, lat 36 wieku, a 17 lat powołania zakonnego.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę rz. kat. w Barszczowicach, odbędzie się jutro we czwartek o godz. 11 rano.

W Szczawnicy bawiło do dnia 7. bm. 750 rodzin, a 1113 osób.

Rozruchy w Wieliczce. Z Wieliczki donoszą 12. bm.: Wczoraj w sobotę popołudniu dom, w którym się mieści tutejszy urząd salinarny, otoczyli w znacznej liczbie zebrani mieszkańcy, nietylko Wieliczki, lecz i z okolicy przybyli i wraz z niewielu znajdującymi się pośród nich robotnikami górniczymi do późnego wieczora nie ustępowali, wznosząc okrzyki nieprzychylne dla władz, prowadzących śledztwo w sprawie wykrytej już kradzieży soli. W sprawie tej w zarządzie salinarnym urzędowała właśnie komisja śledcza z Krakowa. Komisarz skarbowy p. Witkoś po przesłuchaniu jednego z górników zarządził aresztowanie go i odstawienie do Krakowa. Wieść o zaaresztowaniu górnika wywołała zbiegowisko, które szybko zmieniło się w tłum, liczący około kilkaset ludzi. Wśród zebranych rozległy się okrzyki: nie pozwalajmy aresztować! a do otwartych okien pokoju, w którym urzędował komisarz skarbowy, posypały się kamienie. Zawiadomiony o zbiegowisku starosta miejscowy, natychmiast przysłał obu żandarmów, stacjonowanych w Wieliczce. Pomimo przybycia żandarmów zebrany tłum nie ustępował i jakby w oblężeniu przetrzymał urzędujących do godz. 11 wieczorem. Zapewniają, iż jeden z urzędników uderzony został kamieniem w nogę. Na drodze, przez którą powracać mieli urzędnicy do Krakowa, również miały być zbiegowiska drobnych handlarzy i robotników, groźną wobec komisji śledczej zajmujących postawę. Okoliczność, iż skutkiem zarządzonych śledztw zebrano już obfite dowody kradzieży soli, przez czas długi praktykowanej, wzburzyła wplątanych w sprawę handlarzy i nabywców kradzionego towaru i oni głównie podmawiają górników do ekscesów i strejku.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum kołomyjskiem. Do egzaminu przystąpiło 20 uczniów zwyczajnych i 2 eksternistów. Za dojrzałych uznano 16 uczniów zwycz. i 1 ekst. Pozwolone poprawić egzamin z jednego przedmiotu 2 uczniom publ., reprobowano na rok 2 uczni publ. i bez terminu jednego eksternistę. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Babiuk, Doschot, Głowiński, Hankiewicz, Jurkiewicz, Klugman, Kobylański (z odznacz.), Lachs, Lewicki, Lindenbaum, Łyssy, Ostrowski, Semaniuk (z odzn.), Senensib, Steiner, Strumiński (z odzn.) i Wołoszyn.

Z Gniezna donoszą: Tutejszego burmistrza Rolla, którego zuspendowano 4. maja z urzędu za to, że podczas uroczystości zamknięcia wystawy spożywczej zabronił grania hymnu pruskiego, skazał w sobotę wydział okręgowy w Bydgoszczy na wydalenie ze służby. Roll nie zadowoli się zapewne tym wyrokiem i wniesie apelację.

Wynalazek. W Wąbrzeźnie w Prusach zachodnich zamieszkały fotograf p. Kozłowski, wynalazł klosz do lampy, który rzuca daleko lepsze i pod względem zdrowia dla oka ludzkiego korzystniejsze światło, aniżeli wszelkie inne dotychczasowe światła, czy to lampy naftowe, czy gazowe, czy też elektryczne. To też staranie wynalazcy o patent pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem. Klosz tak jest urządzony, iż do środka wlewa się pewną ilość wody, w skutek czego światło staje się silniejszem i milszem, gdyż wolnem jest od ostrych promieni lampy. P. Kozłowski zamierza założyć fabrykę kloszy.

Straszna zbrodnia. Z Pesztu donoszą: Brabek, właściciel dóbr w Ulvar, dokonał zamachu morderczego na swoją żonę i pięcioro dzieci, a następnie sam sobie życie odebrał. Żona i czworo dzieci umarły zaraz, piąte dziecko jest ciężko ranne. Motyw tego strasznego czynu niewiadomy.

Burzliwy sejmik relacyjny. Z Chebu donoszą: W Asch odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem poseł do rady państwa Tausche składać chciał sprawozdanie poselskie. Zgromadzeni jednak nie chcieli go słuchać, oświadczając, że są niezadowoleni z działalności jego stronnictwa. Gdy jednak Tausche mimo to zaczął mówić, powstała straszliwa wrzawa. Krzyczano: milcz, wybierzemy sobie Schoenerera. Potem wyborcy poczęli chórem śpiewać: „Wacht am Rhein" — a Tausche musiał opuścić salę.

Akademię handlową w Pradze ukończyli pp.: Robert Arlet (ze Zduńskiej Woli, Królestwo Polskie), Aleksander Lewicki (ze Lwowa), Leonard Malewski (ze Lwowa), Marceli Poniński (z Krakowa), Andrzej Studziński (z Krakowa), Karol Zawadzki (z Dobrzelina, Królestwo Polskie).

Czech o Polkach i mowie polskiej. Praska *Politik* zamieszcza w odcinku „Listy z Niżnego Nowogrodu", których autor, opisując swoją drogę na wystawę, poświęca jeden ustęp wrażeniom z Warszawy i rozpływa się cały w entuzjazmie dla polskich kobiet.

„Rzadko tak bywa — pisze — aby w jakiemś mieście zdarzyło się spotkać tyle czystej krwi rasowych piękności, co na ulicach i miejscach spacerowych miast polskich. Wyjątek stanowi Paryż, lecz trzeba o tem pamiętać, że Paryż jest punktem środkowym, ku któremu dążą piękności wszystkich krajów, spekulujące na swojej piękności, lub mogące spekulować. Paryż jest giełdą pięknego świata, wzorem dla mniejszych miast i dla takich gdzie mniej najróżnorodniejszego krzyżowania ras i ludów. Ale poco dolewać wody do morza: przecież Polki oddawna słyną ze swej piękności! Ze wszystkiego poznać, iż tu się wytworzył specjalny kult wszystkiego tego, co kobietę zdobi i podnosi nad poziom codziennej powszedności. To jest jeden z najpiękniejszych rysów słowiańskiego charakteru, a Polacy rys ten do pewnej doskonałości doprowadzili.

„Elegancja i wytworny zmysł formy, smukłe, giętkie kształty, powiewne poruszenia, dyskretny chód, wdzięk gestów i dystyngowana modulacja głosu, wszystko to jest tutaj do najdelikatniejszego wyrafinowania doprowadzone, bez wpadania w nienaturalność. Zdaje się, jestto skutek wrodzonego wytwornego instynktu, głęboko w życie zapuszczającego korzenie taktu. Jeśli Polki podniosą nieco w górę swoje suknie, ukazuje się z pod nich taka olśniewająca, bez zarzutu, niepokalana białość, jak gdyby po ulicy nie chodziły, jak gdyby stanęły przed nami w śnieżnej czystości swej porannej tualety. Ale co najpiękniejsze u nich, to zdaje się ich głos. Dzwonki brzmią około ciebie, wysokie, harmonijne, srebrne dzwonki, lecz pełne życia i silnego temperamentu. Polska mowa jakby tylko dla nich była stworzona, a z tych warg brzmi w swoim idealnym wdzięku. Jest to głos, którym się „miłość" (po polsku napisane P. R.) wyznaje, pochlebny, czysty, jak dzwon, prawdziwie kobiecy, giętki, a tak ujmujący, że chciałbyś oczy przymknąć i słuchać tego głosu, tej pieśni z ust dziewczęcych! Jak wąż owinie ci się około serca. To mowa miłości, pochlebnie wonięjąca, mowa, na której rozwój zawsze niewątpliwie kobiety w pierwszym rzędzie wpływały. Sprzeczają się ludzie ciągle, gdzie właściwie Ewa Adama skusiła, czy gdzieś w Azji, nad brzegami Eufratu i Tygrysu, czy gdzie, lecz ja sądzę, że to tylko nad brzegami Wisły być mogło, gdyż znala złem tutaj w całej doskonałości wszystkie czynniki tej przebiegłej, rozważnej rasy, wszystką tę broń, dzięki której słaba Dalila mocnego Samsona zmusiła do ucięcia włosów."

Następnie autor na stu przeszło wierszach opisuje typ Polki, jaki udało mu się w tramwaju spotkać i przy tej sposobności powraca znów do piękności mowy naszej, pisząc:

„Słyszałem z ust jej tę wspaniałą melodję polskiej mowy, która już samym dźwiękiem swoim rozgrzewa, tę mowę o najbardziej uwodzicielskim, najniebezpieczniejszym dźwięku, jakim kobieta rozporządzać może."

Zniesienie kary. *Kraj* petersburgski donosi: Dowiadujemy się, że z rozporządzenia władzy wyższej ks. biskupowi Pallulonowi przywróconą została całkowita pensja, przywiązana do stanowiska zwierzchnika djecezji żmudzkiej. — Zmniejszeniem pensji „ukarano", jak wiadomo, biskupa żmudzkiego jeszcze za poprzedniego panowania — na przedstawienie Orżewskiego.

Z Paryża donoszą: W lasku bulońskim znowu w nocy wyłapano włóczęgów i znaleziono niejakiego Ancelota, byłego żołnierza z Tonkinu. Człowiek ten miał na sobie, pod łachmanami, całkowite ubranie — ze skór wężów, zręcznie pozszywanych. To jakiś krajowiec w Tonkinie nauczył go leczyć się w ten sposób od reumatyzmu.

W Angers zgilotynowano parobka Jouneau: zabił on okrutnie siekierą dwunasto letniego chłopca, którego niespodziana obecność przeszkodziła mu w kradzieży.

Składki na pomnik margrabiego do Morèsa, zamordowanego w Afryce podróżnika, płyną dość obficie. Tymczasem Henryk książę Orleański, znany również podróżnik, podaje projekt, aby w Paryżu wzniesiono zbiorowy pomnik wszystkim podróżnikom francuskim, zamordowanym w dalekich krajach podczas niebezpiecznych a pożytecznych wypraw. Już dziś należałoby wypisać na tym pomniku nazwiska: Massi'ego, Martina, Dutreuil de-Rhins'a, Crampea

---

(5)

Traktat morski

Z angielskiego

(Ciąg dalszy).

Biedna Anna i matka moja były w rozpaczy. Doktor Ferrier, dowiedziawszy się od urzędnika policyjnego, o co rzecz idzie, w kilku słowach opowiedział im, co się stało, lecz to bynajmniej nie usprawiedliwiło sytuacji. Dla wszystkich było jasnem, że zachorowałem niebezpiecznie. Józef tej samej nocy jeszcze musiał mi ustąpić tego zacisznego pokoiku, a przeleżałem w nim dziewięć tygodni.

Tutaj spędziłem cały ten czas, mr. Holmes, bez przytomności i w okropnej malignie wskutek zapalenia mózgu. Gdyby nie pielęgnowanie miss Harrison i uwaga doktora, nie rozmawiałbym z panem w tej chwili. Przez cały dzień znajdowała się przy mnie, a najemna dozorczyni siedziała przy mnie w nocy, ponieważ w napadzie maligny byłem zdolny do wszystkiego. Powoli i stopniowo w umyśle zaczęło mi się rozjaśniać, ale pamięć powróciła dopiero podczas ostatnich trzech tygodni. Bywają chwile, w których żałuję, że powróciła.

Pierwszą moją czynnością było wysłanie telegramu do mr. Forbsa, który przez cały ten czas zajmował się moją sprawą. Przyjechał do mnie i zapewnił mnie, że pomimo wszystkich starań nie udało mu się wpaść na ślad. Kurjera i jego żonę niejednokrotnie rewidowano, ale bez żadnego rezultatu. Z nich podejrzenia policji przeszły na młodego Goreau, który, jak pan sobie przypominasz, pozostał tego dnia dłużej niż inni w kancelarji. Tylko to że pracował dłużej niż inni i jego nazwisko francuskie były jedynymi powodami podejrzenia. Ale, po pierwsze, nie zacząłem przepisywać pierwej, nim wyszedł, powtóre rodzina jego pochodzi wprawdzie od Hugenotów, ale wskutek stosunków i związków rodzinnych jest on takim samym Anglikiem, jak i my z panem. Stanowczo żadnych poszlak nie było i na tem się sprawa skończyła.

Teraz zwracam się do pana, mr. Holmes, jesteś pan ostatnią moją deską ratunku. Jeżeli pańska pomoc spełznie na niczem, to w takim razie i stanowisko moje i dobra sława stracone są na zawsze.

Chory, znużony długiem opowiadaniem, opuścił się znowu na poduszki, a młoda dziewczyna nalała mu do szklanki orzeźwiające lekarstwo.

Holmes siedział milczący, odrzuciwszy w tył głowę i przymknąwszy oczy. Obcemu ta pozycja mogła się wydawać brakiem uwagi, ja jednakowoż wiedziałem, że było to oznaką najgłębszego rozmyślania.

— Opowiadanie pańskie jest tak jasne i szczegółowe — rzekł nareszcie — że w istocie nie widzę potrzeby badania pana dłużej. Jest jednakowoż jeszcze jedna bardzo ważna kwestja. Czy pan mówił z kimkolwiek o pracy panu danej?

— Nikomu.

— A miss Harrison, naprzykład, nic o tem nie wiedziała?

— Nie, nie jeździłem do Wacking, gdy otrzymałem polecenie, i natychmiast zająłem się przepisywaniem.

— Nikt z pańskich bliskich nie zachodził przypadkowo do pana do ministerstwa?

— Nikt.

— Czy znał kto z nich wewnętrzny rozkład pokojów w ministerstwie?

— O, tak, prowadzałem ich tam wszystkich.

— Samo się przez się rozumie, jeżeliś pan nikomu o tem nie mówił, to pytania te są zbyteczne.

— Nie mówiłem nic.

— Czy posiadasz pan jakie bliższe wiadomości o kurjerze?

— Nie; wiem tylko, że służył w wojsku.

— W którym pułku?

— Zdaje się, że w gwardyjskim Gold stream.

— Dziękuję panu. Reszty szczegółów prawdopodobnie dowiem się od Forbsa. Nasza policja doskonale zbiera wiadomości, chociaż nie zawsze umie z nich korzystać. Jaki śliczny kwiat róży!

Podszedł do otwartego okna i podniósł zwisłą gałązkę róży, zaglądając w ciemno-różową głąb jej listków.

Tutaj wyszedł na jaw nowy rys jego charakteru: do tej pory nie zauważyłem nigdy, aby się zajmował przyrodą.

— W niczem nie jest tak korzystną metoda dedukcyjna, jak w religji — rzekł, stanąwszy plecami do okna. — Myślący człowiek może z tego zrobić całą naukę. Największy dowód istnienia Opatrzności, mojem zdaniem, zawiera się dla nas w kwiatach. Wszystko inne — nasze siły, pragnienia, pożywienie — wszystko to konieczne warunki naszego istnienia. A ta róża naprzykład — to rozkosz. Jej kwiat i zapach — to okrasa życia, a nie jego warunek. Tylko jeden jedyny szczęśliwy początek daje rozkosz i dlatego powtarzam że wiele nadziei powinniśmy pokładać w kwiatach.

Percy Falps i narzeczona jego z zdziwieniem patrzyli na Holmesa, podczas gdy mówił, a na twarzach ich zabłysło pewnego rodzaju nieprzyjemne zdumienie.

Holmes zadumał się z różą w ręku.

Przygniatające milczenie przerwała nareszcie młoda dziewczyna.

— Czy pan znajduje możliwość rozplątania tej tajemniczej sprawy, mr. Holmes? — zapytała cokolwiek szorstko.

— O, ta sprawa! — odparł, jakby powracając do rzeczywistości. — Naturalnie nierozsądnem byłoby przeczyć, że jest ona skomplikowaną i niejasną, lecz przyrzekam, że wniknę w nią i doniosę, co mi się w niej ważnem wyda.

— Czy pan ma jakiekolwiek podejrzenie?

— Naprowadziliście mnie państwo na siedm różnych śladów, muszę je jednak najpierw sprawdzić, znim się na nich zatrzymam.

— Czy pan podejrzywasz kogokolwiek?

— Przedewszystkiem samego siebie.

— A to o co?

— O zanadto wielki pospiech w robieniu wywodów.

— Jedź pan więc do Londynu i sprawdź swoje wnioski.

— Pani rada jest znakomitą, miss Harrisen — rzekł Holmes, powstając z miejsca — Watson, to najlepsza rzecz, jaką możemy uczynić. Nie żyw pan kłamliwej nadziei, mr. Falps, pańska sprawa jest bardzo zawikłana.

— Nie uspokoję się, dopóki pana znowu nie zobaczę — zawołał młody dyplomata.

— W takim razie przyjadę jutro tym samym pociągiem, ale odpowiedź moja będzie prawdopodobnie przeczącą.

— Chwała Bogu, że pan przyrzekasz chociaż powrócić — zauważył nasz klijent. — Już ta sama myśl, że się coskolwiek dla mnie robi, dodaje mi nowych sił. Ach, tak, otrzymałem przecież list od lorda Holdhursta.

— Otóż to! Cóż pisze?

— Wyraża się bardzo powściągliwie, ale nie surowo. Moja ciężka choroba powstrzymała go widocznie od zbytniej surowości. Powtarza, że był to akt pierwszorzędnego znaczenia i dodaje, że nie przedsięweźmie nic, coby się mnie tyczyło — rozumie pod tem naturalnie moją dymisję — aż do chwili, dopóki nie wyzdrowieję i nie będę miał możności naprawienia całego nieszczęścia.

— Bardzo to uprzejmie i roztropnie z jego strony — zauważył Holmes. — Teraz pójdziemy, Watson, mamy w mieście jeszcze wiele do roboty.

Mr. Józef Harrison odwiózł nas na stację i wkrótce potem mknęliśmy szybko w pociągu dążącym z Portbmouth do Londynu. Holmes pogrążył się w głębokiej zadumie i nie otwierał ust aż do chwili, gdyśmy wjeżdżali do miasta.

— Bardzo przyjemnie wjeżdżać do Londynu po tych wysokich drogach, — przemówił nareszcie — tak doskonale widać ztąd wszystkie domy tam na dole.

Pomyślałem sobie, że żartuje, ponieważ widok był brudny i szary, natychmiast jednak objaśnił swoje słowa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Flatterosa, księcia d'Uzès, Mullera i t. d. Później dodawanoby na pomniku nowe nazwiska. Projekt, spotyka przychylne przyjęcie.

Z zapisu pani Leonowej Délibes, wdowy po znakomitym muzyku, miasto Paryż zakłada pod miastem, w Clichy, przytułek dla dzieci od piętnastu miesięcy do pięciu lat, które rodzice zmuszeni są chwilowo opuszczać z powodu zajęcia we fabryce, wyjazdu na robotę i t. p. Rodzice jednak mają prawo w każdej chwili odebrać dzieci. Przytułek będzie nosił imię Leona Délibesa.

Popis w zakładzie ciemnych przy ul. Łyczakowskiej odbył się onegdaj rano. Na popis ten przybyło sporo publiczności, która przysłuchując się śpiewom i grze wychowanków zakładu i przypatrując się wyrobom tych biedaków, których czarna noc ciągle otacza, podziwiać musiała pracę kierownika zakładu i nauczycieli, pracujących ze wszystkich sił nad tem, aby ci biedacy nauczywszy się to gry, to wyrobów koszykowych, to innych robót, mogli zapracować na chleb dla siebie, a nie być ciężarem swych rodzin i społeczeństwa. Szkoda tylko, że zakład lwowski dla braku funduszów tylko nader małą liczbę tych biedaków może przyjąć na wychowanie. Większa część ślepych dzieci, pozbawionych nauki i opieki, albo ginie marnie, albo powiększa zastępy żebraków.

Popis onegdajszy rozpoczął się odśpiewaniem Gounod'a *„O salutaris“* przez chór mieszany z tow. fortepianu. Następnie ośmiu uczniów odegrało Suppé'go „Uwerturę“ na skrzypce z tow. fortepianu, dalej wychowanka Durdel odegrała wcale poprawnie „Preludium“ Chopina, Wiśniewski i Kiziuk na skrzypcach i fortepianie odegrali „Kujawiaka“ Łady — popis zakończył „Mazurek“ Nowakowskiego odśpiewany przez chór mięszany z tow. fortepianu. W istocie podziwiać należało, z jakim talentem biedne te dzieci popisywały się grą i śpiewem i z twarzy ich wyczytać można było, iż muzyka to jedna z największych ich przyjemności.

Nauki gry na skrzypcach, oraz organach, oraz nauki śpiewu udzielał p. Henryk Slawiczek. Nad pracą jego zdumiewać się należy. Ile potrzeba cierpliwości, ile trudu i pracy kosztowało, aby te biedne dzieci, pozbawione wzroku, nauczyć gry, nauczyć uderzać w klawisze organu. Popis onegdajszy wykazał, iż p. Slawiczek jest znakomitym pedagogiem. Lekcji gry fortepianu udzielała p. Zajchowska.

Po popisie obecny na nim ks. kanonik Lewicki przemówił w serdecznych słowach do zebranych dzieci, zachęcając je do miłości Boga i Ojczyzny i do pracy, oraz wyraził uznanie kierownikowi zakładu p. Jouganowi i gronu nauczycielskiemu, które z poświęceniem pracuje dla dobrze tych nieszczęśliwych.

Liberał kamedułą. Wielkie wrażenie wywołał w całych Włoszech fakt, iż burmistrz m. Frascati, jeden z wybitnych wodzów stronnictwa liberalnego adwokat dr. Valenzani wstąpił do zakonu OO. Kamedułów. Już od kilku miesięcy dr. Valenzani ku wielkiemu zdziwieniu swych znajomych zmienił swój tryb życia i co nocy wymykał się do klasztoru OO. Kamedułów pod Tusculum w celu odbywania tam praktyk religijnych. Wreszcie przed kilku dniami za zezwoleniem kardynała Vanutelli'ego, biskupa z Frascati, wyjechał dr. Valenzani do Krakowa i wstąpił do klasztoru OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem. Wśród obozu liberalnych czyn dra Valenzani'ego wywołał wielki popłoch.

Z Rzymu donoszą: Z powodu zgonu księdza Werszowec Reya, poświęcono pamięci jego na posiedzeniu izby deputowanych bardzo serdeczne wspomnienie. Prezydent gabinetu, margrabia Rudini rzekł, że gorąca miłość, jaką pełen poświęcenia kapłan okazał Włochom, wywoła w całym narodzie nie wygasłe uczucie wdzięczności. Cavalotti nazwał księdza Reya „żołnierzem obowiązku“. „W sercach naszych — mówił Cavalotti — ksiądz Rey zajął miejsce tuż obok poległych pod Abba-Karima; śmiercią okupił sobie włoskie obywatelstwo. Szczęśliwy, że umierał tak pięknie“. Pełną zapału mowę pamięci księdza Reya poświęcił także hrabia Sola, zaznaczając, że umarły kochał Włochy na równi z własną ojczyzną.

W piątek zrana odprawił arcybiskup de Neckere w kościele San Carlo Catinari uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego hrabiego Werszowec Reya. Na nabożeństwie był obecny przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, oraz ambasador Austro Węgier baron Passetti.

Podrzutek. „Kto ślub im dał? Bociany klekotały tam...“ Liryczny refren z „Barona cygańskiego“ możnaby wypisać jako motto nad historją miłosną, której zwykły epilog rozegrał się onegdaj. Na ul. Paulinów l. 10 jakaś nieznajoma kobieta podrzuciła niemowlę, może dziesięciodniowe, płci męskiej, owinięte w wytworne pieluszki i atłasowy powijak. Biedny mały obywatel, mający w społeczeństwie ludzkiem pomnożyć swoją drobną osóbką liczbę nieszczęśliwych parjasów, nad którymi współczesna belletrystyka wypłakała już wszystkie łzy współczucia, szczerze i dla efektu, głośnym płaczem zaanonsował swoją obecność lokatorom domu pod l. 10, którzy też niezwłocznie pospieszyli zrobić to, co w danych warunkach można u nas zrobić najlepszego w podobnym wypadku, tj. wezwali pomocy policji, jako organu, opiekującego się obowiązkowo tego rodzaju następstwami ludzkich grzechów. Sprawę powierzono ajentowi Krzyżanowskiemu, który do godz. 6. wieczorem wytropił na Zniesieniu winowajczynię w osobie byłej akuszerki Matyldy Hladek. Wzięta pod klucz akuszerka zeznała, że dzieciątko powiła u niej jakaś bardzo wytworna i delikatna pani ze wsi, która miała stosunek z również wytwornym i delikatnym panem. Biedny potomek karmazynów poszedł pod opiekę komisarjatu trzeciej dzielnicy. Towarzystwo „Dzieciątka Jezus“ powinno się malcem natychmiast zaopiekować.

Atak na armatę. Karol Heinbinder z Karaczynowa, jadąc nieostrożnie, wjechał wczoraj na ulicę Janowskiej na armatę tak gwałtownie, że pozostawił na niej ślady dyszla.

Dramat rodzinny rozegrał się onegdaj we Wiedniu przy Stöfergasse nr. 3. Właściciel sklepu z drzewem i węglami 53 letni Jan Czeszer wystrzałem z rewolweru zranił ciężko żonę swą Magdalenę, a następnie sam śmiertelnie się postrzelił. Czeszer wdowiec po trzech żonach i ojciec pięciorga dzieci ożenił się niedawno po raz czwarty z dawną swą służącą, Magdaleną. Małżeństwo to było nieszczęśliwem, gdyż żona oddawała się pijaństwu. Skoro spracowany mąż, który ogólnym cieszył się szacunkiem, wracał po całodziennej pracy do domu, zastawał zawsze nieporządek, brak pożywienia, a żonę albo pianą albo w szynku. Z tego powodu panowały ciągłe spory i swary w domu, które onegdaj doszły do tego, że zrozpaczony człowiek strzelił do żony, która czując niebezpieczeństwo, rzuciła się na ziemię i udała zabitą. Widząc żonę rzekomo zabitą, strzelił Czeszer do siebie i zranił się śmiertelnie. Czeszerowa będzie prawdopodobnie wkrótce zupełnie zdrową, mąż jej jednak jest umierający.

Prawo głosowania nadano w południowej Australji kobietom. W zeszłym miesiącu kobiety po raz pierwszy brały udział w głosowaniu. Południowa Australja liczy 77.464 wyborców mężczyzn, a 59.066 kobiet. Kobiety w zeszłym głosowaniu prawie wszystkie brały udział, mężczyzn zaś głosowała zaledwie $^1/_4$ część. Widocznie nowość ta podobała się australskim kobietom.

Samobójstwo. Z Neunkirchen donoszą: Wielkie współczucie całego miasta wywołało samobójstwo młodej 22 letniej baronównej Teresy A., która z niewiadomych powodów wskoczyła do bardzo głębokiej nieużywanej studni zamkowej, w zamku Pitten i na miejscu śmierć poniosła. Przypuszczają, że powodem samobójstwa baronównej było zniechęcenie do życia.

Gorączka złota w Alaszce. W Alaszce w północnej Ameryce odkryto nowe pokłady złota, skutkiem czego tłumy ludności napływają tam, obierając drogę na San Francisco. Parowce, które kursują między Kalifornią a Alaszką, są przepełnione. Główne pokłady złota leżą nad dopływami rzeki Jukon w odległości przeszło 3000 kilometrów od San Francisko. Parowce dopływają do Juneau, miejscowości położonej pod 59 stopniem północnej szerokości, gdzie poszukiwacze złota zaopatrują się w żywność; stąd prowadzi droga 150 klm. wodą w głąb kraju, potem przebywa się pasmo gór lodowych i wstępuje na obszar źródeł Jukonu. Na tratwach tutaj zbudowanych poszukiwacze złota płyną 1000 klm. Jukonem z wodą do twierdzy Miles Creek, położonej prawie na granicy między posiadłościami angielskiemi, a amerykańskiemi. Tutaj rozbiegają się poszukiwacze po okolicy i wymywają złoto we wszystkich potokach i rzekach, wpadających do Jukonu, wszystkie one bowiem zawierają złoto, chociaż w niezbyt wielkiej ilości. Z powodu stosunków klimatycznych w bliskości bieguna północnego płukanie złota odbywa się tylko w czasie od 15 czerwca do 1. sierpnia. Wtenczas trwa tam jednakże dzień 20 do 22 godzin, a praca nie ustaje ani na chwilę. Wskutek wielkiego napływu poszukiwaczy złota dał się uczuć dotkliwy brak żywności, którą parowce nieregularnie dowożą z odległych osad.

* **Dochód z „podwieczorku wyścigowego“** wynosi ogółem 1411 zł. 95 ct., rozchody 118 zł. 27 ct., pozostaje czysty dochód 1293 zł. 68 ct. Za przyczynienie się do świetnego rezultatu czujemy się w obowiązku podziękować w pierwszym rzędzie p. prezydentowi Mochnackiemu za udzielenie pałacu sztuki, a p. pułkownikowi Osetkiewiczowi za bezpłatną muzykę, dalej p. Buyuowskiemu, p. Lewickiemu, p. Łomnickiej i p. Rohringowi również jak i wszystkim którzy bodaj najskromniejszym datkiem przyczynili się do powiększenia funduszu „Dzieciątka Jezus“ serdeczne Bóg zapłać.

Adamowa Sapieżyna. Elżbieta Sapieżyna.

* **Pierwsza serja** kolonji wakacyjnej chłopców wyjeżdża do Hrebenowa jutro we czwartek o godz. 6. rano. Koloniści mają być na dworcu kolejowym o godz. pół do 6. rano..

* **Uczestnikom XXX walnego zjazdu** Tow. pedagogicznego przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych na czas od 14. do 21. br. na linjach kolei skarbowych w Galicji i na Bukowinie następujące ulgi kolejowe: a) jadący II. kl. pociągu pospiesznego płacą bilet II. kl. pociągu osobowego; b) jadący II. kl. pociągu osobowego płacą bilet III. kl.; c) jadący III. kl. pociągu osobowego płacą pół biletu tej klasy.

* **Wieczór operetkowy** urządza we Lwowie p. Autonina Wiśniewska ze współudziałem pp. S. Jasielskiego i Fr. Stróżewskiego. W programie: „Debiutantka“, jednoaktówka Z Przybylskiego, „Pan Ciuciumkiewicz“ monolog, kuplety p. Wiśniewskiej, „Typ lwowskiego rębacza“ monolog, „Pensjonarka“ operetka w jednym akcie Lecoqua.

Zmarli.

We Lwowie zmarł, Roman Męciński, maturzysta gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie, w 19 roku życia.

W Tarnowie zmarł Józef Hałdziński, urzędnik tamtejszego magistratu i obywatel w 68 roku życia.

Franciszek Ksawery Migdał, inspektor szkolny okręgu limanowskiego, zmarł na gruźlicę krtani, w Dobrej dokąd udał się z rodziną dla poratowania nadmierną pracą skołatanego zdrowia.

Jan ks Sapieha, syn Jana i Seweryny z hr. Uruskich ks. Sapiehów, w Bilce Szlacheckiej w 18 roku życia.

Rozruchy w Wanie.

Zaledwie ucichły strzały pod Zejtunem i w górach Maraszu, dzięki pośrednictwu dyplomacji europejskiej pomiędzy rządem tureckim a miejscową ludnością, doprowadzoną do ostateczności przez nieludzkie obchodzenie się urzędników sułtańskich, gnębioną wyzyskami, łapownictwem, nieposzanowaniem religji, własności itp., gdy dochodzą nas wieści o nowych zaburzeniach, których teatrem obecnie jest przeważnie wilajet Wanu i przyległe do niego okręgi.

Wilajety Wan, Hakkirari, Diarberk i Bitlis, wzięte razem, stanowią t. zw. Kurdystan, ojczyznę na wpół dzikich Kurdów, którzy faktycznie tylko de nomine uważają się za poddanych padyszacha, w rzeczywistości zaś są prawie zupełnie niepodlegli, rządzą nimi ich właśni szeikowie, hanowie i sułtanowie, płacący daninę jenerał gubernatorowi Azji Mniejszej. Kurdowie lud to jeszcze na pół koczowniczy, lubiący bawić się wojaczką i rabunkiem, który napaść na sąsiada, zabranie mu stada koni, bydła lub owiec uważa za zabawkę, puszczenie zaś z dymem dobytku giaura, chrześcjanina, za najmilszy dla swego oka fajerwerk. Zbitej masy ludności nie stanowią oni nigdzie, sioła ich i miasta zamieszkuje ludność mięszana, której 30 proc. stanowią Armeńczycy, około 15 proc. Persowie. drugie tyle Turcy i Arabi, reszta dopiero, t. j. około 40 proc. stanowią Kurdowie. Z muzułmanami obudwóch obrządków, t. j. z szyitami i sunitami, żyją we względnej zgodzie, po wsiach i miastach mieszkają razem, razem też urządzają wyprawy na giaurów, którzy znów, mówiąc bezstronnie, gdy się sposobność nadarzy, nigdy jej nie pominą, aby nie odpłacić pięknem za nadobne.

Stolicą Kurdystanu jest miasto Wan, leżące na wschodnim brzegu najobszerniejszego jeziora w Azji Mniejszej tegoż samego nazwiska. Miasto Wan liczy do 30 000 mieszkańców, w połowie chrześcjan, w połowie wyznawców Mahometa. Mahometanie zajmują górną część miasta, tulącą się u stóp starej cytadeli, dzielnica zaś chrześcjańska rozłożyła się w dolinie i tonie w muóstwie pięknych ogrodów.

Rozruchy przeszłoroczne, chociaż szalały w okolicach Wanu, w samem jednak mieście panował spokój, i obie narodowości żyły ze sobą w jaknajlepszej zgodzie, co więcej nawet uformowano tam mieszaną straż obywatelską, która czuwała, aby nie wtargnęli do miasta czy to Kurdowie, czy też Ormjanie. Jedynie łuny pożarów palonych wsi i miast na prowincji świadczyły, iż w okolicach Bitlisu, Muszy, Hattaku, Koszaly i t. p. toczy się bój zawzięty i leje się krew.

Aż do ostatnich czasów nic nie zapowiadało, aby w mieście miały wybuchnąć rozruchy. Po przeprowadzeniu pacyfikacji w Zejtunie, w górach Maraszu, biskup ormiański w Wanie, należąc z urzędu do rady wilajetu, na jednym z posiedzeń oświadczył, iż doszły do niego pogłoski, iż kilka plemion Kurdów gotuje się do napaści na dzielnicę chrześcjańską w Wanie. Zarządzono śledztwo wykazało, iż owe pogłoski były bezpodstawne, wieść jednak poczęła krążyć między ludem; następstwem tego było znaczne oziębienie stosunków w Wanie pomiędzy chrześcjanami a muzełmanami. Jedni drugich poczęli posądzać i podejrzywać. Tymczasem wśród Ormian tamtejszych, w celach samoobrony, powstało tajne stowarzyszenie „Hatozar“, które zawiązało stosunki z zagranicznemi stowarzyszeniami ormiańskiemi. Po cichu sprowadzono broń z zagranicy, jak twierdzą Ormianie, znów w celach samoobrony. Utworzono po cichu straż, która przebiegała nocą ulice zamieszkane przez chześcjan i pilnowała, aby muzułmanie, korzystając ze snu chrześcjan, z nienacka nie napadli na nich i nie wyrżnęli jak baranów.

Pewnej nocy patrol wojsk tureckich spotkał się z kilku ormjańskimi strażnikami. Jedni drugim nie chcieli ustąpić z drogi. Rozpoczęło się od obelg słownych, skończyło się zaś na wydobyciu kindżałów i użyciu broni palnej. Strzały zaalarmowały śpiących mieszkańców. Rzucono się do broni. Ormjanie, chcąc odciągnąć muzułmanów od napaści na swą dzielnicę, zaatakowal miasto tureckie. W wąskich uliczkach zawiązała się zażarta walka, udział w której wzięli mieszkańcy i wojsko. Ormjanie jednak nie obliczyli się z siłami. Niebawem odparto ich. Wówczas musułmanie zaatakowali dzielnicę chrześcjańską. Część Ormjan z bronią w ręku przebiła się przez tłuszczę muzułmanów i udała się na prowincję. W mieście w dalszym ciągu toczyła się walka. Turcy zdobywali szturmem jeden dom po drugim, mordując bezlitośnie kobiety i dzieci. Do dnia dzisiejszego nie wiadomą jest dokładnie liczba poległych. Ormjanie twierdzą, iż w walce poległo do 3000 osób. Turcy przyznają się do 60 zabitych.

Gdy wieść o powstaniu w Wanie nadeszła do Stambułu, Porta przedsięwzięła środki ostrożności, by zapobiedz dalszemu rozwojowi powstania. Polecono muzułmanom, aby głosili w meczetach, aby muzułmanie nie mścili śmierci zabitych współwyznawców, pułkom zaś hamidie i szeikom, oraz sołtanom Kurdów surowo wzbroniono ruszać się ze swoich leży. Zarządzenia te jednak nie odniosły oczekiwanego skutku. Rozruchy znów się powtórzyły. Długo tajona nienawiść wybuchła z całą siłą.

Na taki stan rzeczy przedstawiciele mocarstw zagranicznych nie mogli patrzeć bezczynni i zrobili Porcie energiczne przedstawienie. Ambasadorzy angielski i francuski zażądali wydalenia z granic państwa przewódców rozruchów zarówno chrześcjan, jak i muzułmaów, oraz udzielenia dymisji jenerał-gubernatorowi. Rząd turecki obiecał w tej sprawie przeprowadzić śledztwo, lecz widocznie nie bardzo ufa w jego rezultat, gdyż zaproponował przeniesienie się konsulom europejskim w Wanie ze swych mieszkań do cytadeli. Pełniący obowiązki konsula francuskiego, przeor klasztoru Dominikanów Defrance, odrzucił tę propozycję, nie chcąc, aby z tego powodu jeszcze większa panika ogarnęła chrześcjańską część ludności.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, iż powstanie, które wybuchło w Wanie, ogarnia sąsiednie okręgi. Chrześcjanie w okręgach: Albok, Guendech. Karahissor i innych pochwycili za broń i toczą zawzięty bój z plemjonami Kurdów. Szakir basza na czele ośmiu bataljonów wyruszył do zbuntowanych okręgów. Zarządzonej mobilizacji pułków redyfów nie mógł przeprowadzić z powodu braku funduszów. Według zapewnień dzienników petersburskich, w obozie Szakira baszy znajduje się konsul rosyjski z Wanu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Ludu“, organu Tow. ludoznawczego, wybornie redagowanego przez prof. dr. Antoniego Kalinę, wyszedł zeszyt 3. i zawiera: Dr. St. Karwowski: Nazwa i ludność miasta Koźla na Śląsku. Jan Witort: Przyczynek do historji przesądów. Jan Karłowicz: Gregorjanki. Dr. R. Fr. Kaindl: Pasterstwo i wierzenia pasterskie u Hucułów. Jan Witort: Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów. St. Cercha: Dzwonki gliniane i siekierki drewniane z kiermaszów krakowskich. Szymon Gonet: Kilka szczegółów z wierzeń ludu. Dowcipne pytania Zagadki. Kilka oryginalnych wyrazów. O cudownych listach. Ks. Wład Sarna: Obrzędy weselne w Jaszczwi. A. Siewiński: Wierzenia ludu o chowańcu, farmazonach, płanetnikach, miesięcznikach i błędach. L. Magierowski: Kichanie, swiąd i dzwonienie. Dr. Karol Matyás: Ludowe nazwy miejscowe w pow. brzeskim. Ks. Gołębiewski: Zwyczaj wykupywania panny młodej na wesołach. A. Siewiński: Bajka o dwudziestu czterech zbójach. Dr Wł. Łebiński: Piosnki ludowe i powiastki z Prus Król. i Poznańsk. Dodatki i drobiazgi ludoznawcze (J. Witort: Przyczynek do artykułu: Grzyby i gwiazdy w wierzeniach ludu; dr. K. J. Gorzycki: Przyczynek do kwestji „lewiratu“ na ziemiach polskich). Korespondencja. Rozbiory i sprawozdania. Sprawy Towarzystwa.

Z Izby sądowej.

(Echo agitacyj w siole Ipoteszti.)

Czerniowce 12. lipca.

Przypomną sobie czytelnicy sprawę ruskiej gminy Ipoteszti w powiecie suczawskim, której mieszkańcy — pod wpływem agitacyjnym oświadczyli, iż pragną, aby w szkole miejscowej zaprowadzono język wykładowy rumuński, a usunięto ruski. Dochodzenia władz stwierdziły, że cała gmina jest ruską; odmówiono przeto żądaniu zbałamuconych włościan. Sprawa ta swego czasu była przedmiotem dyskusji nawet w izbie poselskiej i wykazała, jak daleko sięga agitacja szowinistów rumuńskich.

Z okazji owych zamieszek wynikła sprawa, której następstwa zaprowadziły uczestników przed kratki sądu karnego. Chłopi mianowicie przestali posyłać swe dzieci do szkoły ruskiej. Nauczyciel doniósł o tem starostwu i dla zbadania przyczyn zjechała d. 29. października 1895, do Ipoteszti komisja, złożona z komisarza starostwa p. Franciszka Zierhoffera i okręgowego inspektora szkolnego, p. Władysława Koczyńskiego. Panowie ci przesłuchali w budynku szkolnym wszystkich rodziców, którzy dzieci swe zaprzestali posyłać do szkoły, a pomiędzy innemi także niejaką Dominikę Jeremijczuk. Ta — na zapytanie komisarza, dlaczego nie posyła swych dwojga dzieci do szkoły — odrzekła:

— *Tak douho ne budu moi diiy posyłaty do szkoły, jak douho budut tam uczyty po ruski. Jak budut uczyty po rumuński — to pisslu.*

Komisarz tłumaczył, że w razie oporu będzie musiała zapłacić 10 zł. kary, na co Jeremijczukowa odrzekła:

— *No, to budu ja płatyty i ciła hromada.*

— Gdy to nie pomoże — rzekł komisarz — to cię zamkną!

— *A to budu ja sedity i ciła hromada* — odpowiedziała kobieta z determinacją.

Dalsze możliwe wyjaśnienia nietylko nie skutkowały, ale wprowadziły Jeremijczukową w gniew tak dalece, że poczęła stawiać się wyzywająco i brutalnie. P. Zierhoffer kazał jej zatem wyjść, mówiąc rozkazująco: *Teper na dwir!* a gdy to nie skutkowało, ujął ją za ramię i wyprowadził z lokalu.

Jeremijczukowa wyszła, ale natychmiast przeciw pp. Zierhofferowi i Koczyńskiemu wniosła doniesienie o nadużycie władzy urzędowej (§ 331 ust. kar.) Rozprawa, przeprowadzona w sądzie suczawskim, nie wykazała winy oskarżonych i obadwaj też uwolnieni zostali. Uparta kobieta wniosła odwołanie, ale trybunał apelacyjny suczawski potwierdził wyrok pierwszej instancji.

Teraz znowu p. Zierhoffer wniósł przeciw Jeremijczukowej skargę o fałszywe obwinienie (§ 487 i 492 u. k.) Sędzia pierwszej instancji w Suczawie uznał winę podsądnej i zasądził ją na sześć tygodni aresztu. Zasądzona wniosła odwołanie i prosiła apelację lwowską o wyznaczenie innego sądu krajowego, jako apelacyjnego. Prośbie tej stało się zadość i delegowano sąd krajowy karny w Czerniowcach, gdzie też we czwartek d. 9. bm, odbyła się rozprawa apelacyjna. Trybunał składali: radca Chlebik, jako przewodniczący, oraz radca Morariu, sekretarz rady Oehl i adjunkt Kuczyński, jako wotanci. Podsądnej bronił adw. dr. Kösler. Oskarżyciel Zierhoffer jawił się osobiście.

Oskarżona Jeremijczukowa zeznaje w języku ruskim, że Zierhoffer, wypychając za drzwi, trącał ją, chociaż ona powiedziała tylko, że nie pośle dzieci do ruskiej szkoły, choćby ją mieli karać i zamykać. Co do skargi, która stanowi obecnie podstawę obwinienia, zeznaje, iż skargę pisał jej pisarz pokątny i ten zapewne napisał więcej, niż ona chciała.

Resztę rozprawy zajęło odczytywanie aktów i wywody obrońcy, który między innemi uczynił przypuszczenie, że Jeremijczukową ktoś do skargi namówił. — Oskarżyciel p. Zierhoffer prosił trybunał o względy dla oskarżonej, albowiem, „jest ona zbałamuconą ofiarą nikczemnej agitacji.“

Trybunał, po całogodzinnej naradzie, zniósł wyrok pierwszego sędziego i Jeremijczukową od oskarżenia uwolnił. W motywach pomiędzy innemi trybunał przyjął możliwość, że pisarz pokątny zamieścił w skardze Jeremijczukowej więcej, niż ona opowiedziała, a tem samem czynowi jej braknie *animus iniurandi*.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wystawy roślin i nasion gospodarczych. W celu podniesienia produkcji nasion w kraju i przekonania się co u nas już pod tym względem zdziałano, komitet Towarzystwa gospodarskiego postanowił urządzać co oczne wystawę roślin i nasion gospodarskich równocześnie z posiedzeniem rady ogólnej tegoż Towarzystwa we Lwowie. Pierwsza wystawa odbędzie się w końcu lutego roku 1897. Szczegółowy program ogłoszony zostanie w październiku r. b, chcąc jednak umożliwić przygotowanie okazów, komitet zawiadamia, że program obejmować będzie wszelkie rośliny uprawiane w gospodarstwie rolnem, warzywa uprawiane w ogrodach, nasiona drzew leśnych, nadto konkurs zakładów zajmujących się hodowlą nasion. Na wystawę przyjmowane będą zarówno nasiona jak i okazy roślin.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przez o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. lipca do 8. lipca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6 80 do 7 15, nowa —·— do —·—, żyto stare 5 50 do 5·80, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5 15 do 5·35, nowy —·— do —·—, pastewny 4·40 do 4 80, owies stary 5·65 do 7 15, nowy —·— do —·—, hreczka 6 65 do 7·15 kukurudza zeszł. 5·— do 5 25, nowa —·— do —·— proso —·— do —·— groch do got 5·50 do 7·35, pastewny 4·50 do 5·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·25 do 4·50, wyka 4·35 do 4 60, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —.— do —·—, tym. od —·— do —·—, tym szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·20 do 8·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary 18·— do 36·—, chmiel nowy 53·— do 71·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·30 do 14 65.

Jarmark na konie w Tarnopolu odbywać się będzie od dnia 27. lipca do 3. sierpnia.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Londyn 14. lipca. Do Kanei przybyli już prawie wszyscy chrześcjańscy deputowani z wyjątkiem trzech.

Londyn 14 lipca. Do *Timesa* donoszą z Kanei, że z Rhetymno nadchodzą grożne wieści. Chrześcijanie spalili cztery wsie tureckie. — W mieście Rhetymno chrześcijanin wystrzelił przypadkiem w pobliżu konsulatu angielskiego, skutkiem czego wywiązała się walka, w której zginął jeden policjant i jeden Turek, a ośmiu ludzi poraniono.

Ateny 14. lipca. Z Heraklionu donoszą, że znaleziono tam zwłoki pięciu zamordowanych chrześcijan. Ludność chrześcijańska oburzona do żywego, napadła zbrojno na dwie wsie tureckie i wyprawiła tam rzeź.

Stambuł 14. lipca. Sejm kreteński już się ukonstytuował.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzym 14. lipca. Kryzys ministerjalna dopiero dzisiaj będzie ostatecznie załatwiona.

Rzym 14 lipca. Według dzienników ma tu przybyć na pewno w październiku para carska.

Belgrad 14 lipca. Król grecki zapowiedział tu swoją wizytę na sierpień.

Wiedeń 14. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie Aleksandra Marescha dyrektorem głównego urzędu pocztowego we Lwowie.

Budapeszt 14. lipca. Hr. Stefan Szlaray, deputowany węgierski, został zamordowany w Nagy-Mihaly. Ogólnie przypuszczają, iż mordercą jest jeden z urzędników gospodarczych, działający z zemsty.

Paryż 14. lipca. Francuski parowiec spacerowy „Jenerał Chanzy“ w podróży do przylądka Północnego osiadł na mieliźnie około jednego z fjordów. Wyratował go parowiec niemiecki, wysłany przez cesarza Wilhelma.

Wiedeń 14 lipca. Sprawozdanie konsulatu austro-węgierskiego w Rio Janeiro podnosi, że liczba wychodźców z Austro-Węgier była w r. 1895 dwanaście razy większa, niż w r. 1894. Wychodźcy przybywali do Brazylji głównie w ostatnich miesiącach roku, a więc w czasie, kiedy w Europie zima, a w Brazylji największe upały. Wychodźcy galicyjscy przyzwyczajeni do wielkiego zimna, znosić musieli od razu 40 do 45 stopni ciepła tem dokuczliwszego, że przybywali odziani w zimową odzież. W Rio wysadzani byli wśród ogromnych upałów na wyspę Ilha. Żółta febra zabierała tam dziennie 100 do 150 ofiar.

Berlin 14. lipca. Starokatolicy w całych Niemczech organizują zgromadzenia dla zaprotestowania przeciw ostatniej encyklice papieża o jedności kościoła, a to głównie z tego powodu, ponieważ papież udowadnia tam, że każdoczesny papież jest zastępcą św. Piotra i posiada nieomylność.

Rzym 14 lipca. Niektóre dzienniki podają następujący skład gabinetu: Visconti Venosti sprawy zagraniczne, Luzzati skarb, Pelloux wojny, Finali roboty publiczne, Pinetti poczty i telegrafy. Inni ministrowie zatrzymaja swe teki.

Paryż 14 lipca. Przybył tu Li Hung Czang. Przyjmowano go z honorami wojskowymi. Na dworcu oczekiwał go reprezentant Faure'a.

Nowy York 14. lipca. Wybór kandydata na prezydenta republiki z obozu demokratycznego p. Bryana nie zadowalnia bardzo wielu demokratów. Liczne wpływowe dzienniki, należące do tego stronnictwa, ostro występują przeciw jego kandydaturze. Jeden z siedmiu jego kontrkandydatów p. Hill stanął na czele agitacji przeciwnej wyborowi Bryana. Wydane manifesty twierdzą, że wybór Bryana kandydatem jest nielegalny, albowiem on nie otrzymał nawet połowy głosów kongresu demokratycznego w Chicago.

Le Puy (Francja) 14. lipca. Koło Saint Georges d'Aurac wyskoczył pociąg z szyn. Ośm osób zginęło, a dziewięć pokaleczyło się.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14 lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·—, Węg. Kredyty 390·—, Anglobanki 157 50, Wiedeński „Bankverein“ 268 25, Unjony 292·—, Laenderbanki 255·75 Sztacbany 363 62. Lombardy 104 27, Elbethale 272 75, Kolej północno-zachodnia —·—, Tytuniowe 167 50, Rima 240 —, Alpiny 81·40, Renta majowa 101 85, Węg. renta koronowa 99 60, Losy tureckie 53 20, Marki niemieckie 58 80, na sierpień —·—.

Berlin 14 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 226 25 (361·22), sztacbany 154 75 (363·95), lombardy 44·40 (104 18), Disconto 208 90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 14 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 306 25 (361 28), sztacbany 308 87 (364·57) lombardy —·— (—·—) Laura —·—, Harpener 157 40, Disconto 209 20. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. lipca godz. 2. min. 5

Akcje kred.	362·50	Gal. obl. prop.	97 65
Alpiny	81 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	390 50	Akcje tyton.	166·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	292·—	z r. 1893	97 25
Ludwiki	—·—	Elbethale	276 25
Nordbany	—·—	Länderbanki	255 50
Lombardy	103 75	Renta zł. węg.	122·90
Losy tureckie	53·50	Bankvereiny	268 50
Staatsbany	363·75	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	290·—	Rubie	127 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

Do sprzedania jest kilka wazonków fig. Wiadomość: Piekarska l. 31, w parterze, drzwi nr. 2.

Gąbki

do mycia powozów duże po 80 centów sztuka, również **gąbki toaletowe** poleca handel

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Maturzysta przyjmie za skromnem stosunkowo wynagrodzeniem lekcję we Lwowie, lub na wsi. Uprasza on o łaskawe adresowanie deń pod literą: F. B. M. poste restante Lwów.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Woźnica, trzeźwy, **który się trunkowi nie oddaje** i zdolny, znajdzie umieszczenie u ***Alojzego Hübnera,*** Rynek 38. Oprócz jazdy z dziećmi do szkoły, ma tenże też domowe roboty co wypełniania. Poszukuje się również trzeźwego i pilnego parobka.

Bieliznę męzką kompletną najpierwszej fabryki Josa & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca

JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy na łóżka, Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Zakład froterski **Bednarskiego,** ulica Czarnieckiego l. 13, przyjmuje zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji, zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, który prędko schnie i ładny połysk daje; nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera.

Kursy wakacyjne, przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich
prowadzone będą w zakładzie
Marji Bielskiej
Lwów, ulica Pańska liczba 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia ul. Zielona 30. 534

W Synowódzku wynajmą się dwa pomieszkania kompletnie umeblowane na świeże powietrze do wynajęcia Bliższe szczegóły w handlu Kozłowskiego, ul. Grodecka 79 c. 538

Korespondencja prywatna.

Trzy „......" (w górach) „bardzo prozaiczne." Połowa miesiąca dochodzi żadnego listu i bliższego adresu. Wrazie żartu zaniechać!.. Tęskni Hymen.



Linewki konopne.
Linwy druciane cynkowane do transmisji, wodociągów, studzien
we wszystkich grubościach
zawsze na składzie
poleca 1674 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

VICIA VILLOSA (wyka kosmata)

najplenniejsza i najtańsza, zimotrwała zielona pasza
na jesień i wczesną wiosnę
osobliwie polecenia godna jako mieszanka zasiana w lipcu lub sierpniu razem ze żytem i pszenicą po cenie wyjątkowo niskiej, do nabycia
w Galic. Akcyjn. Towarzystwie Handlowem
we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego w r. 1874. 1—14 529

Poszukuje się
BUCHALTERA
do prowadzenia buchalterji podwójnej na wsi, rutynowanego i umiejącego bilansować. Zgłoszenia do zarządu dóbr w Oknie p. Grzymałów. 1662 1—2

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i $4\frac{1}{2}$% listy galic. akcyj. banku hipotecznego

gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100

Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

WAŻNE DLA PAŃ! Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, plaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. **Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego. Eugenia Wekerówna** ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

KRĘGLE, KULE do KRĘGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Plasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—?
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
ś. p.
KAMILLI POH
założony przez **Felicję z Wasilewskich Boberską,** został połączony z zakładem
Marji Bielskiej.
Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuję uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzace** na wykłady przed południem, **pół pensjonarki,** pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycji i konwersacji w obcych językach i stale umieszczone **pensjonarki,**
które zapisywać należy przed wakacjami.
Lwów, ulica Pańska l. 5. 1632 1—7

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. Z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

C. k. Zakład Zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydane ich 47.000).
Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 1?.000).
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**
Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.
Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.
Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**
Stały **Teatr,** Koncerta.
Frekwencja w roku 1895 . . . . 5056 osób.
Sezon od 15. maja do 30. września.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.
Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.
W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. 1494 1—2
Na żądanie udziela wyjaśnień:
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Harrachowski
SER śmietanowy
rozsela Zarząd gospodarczy J. O. Hrabiego Harracha
w Plana n/Łużnicą
(Czechy).
Cenniki darmo i opłatnie.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 1005 1—?

BROŃ MYŚLIWSKA wszystkich systemów. **Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce** ziemniej. **Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery poleca najtaniej.**
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni poleca **Proch,** śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne poleca **Ognie** sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc. Przybory **myśliwskie,** do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.
ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ³⁰/₉ wł.) (*od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₆ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometh, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Kołomyi, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Bełzca	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ³⁰/₉ i od ¹¹/₆ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	*7·50	†5·28	†3·54	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁰/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)							
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
30. września włącznie)	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj							
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Barhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Bełzca	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie)							
Do Janowa od ¹⁵/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rutynowany korespondent
dla polskiego i niemieckiego języka, z praktyką zawodową w większym interesie, potrzebny ewentualnie zaraz.

Tacy, którzy pracowali w **fabryce** lub większym składzie **maszyn,** lub interesie dla artykułów technicznych, szczególniej zaś stenografowie dla polskiego lub niemieckiego języka, mają pierwszeństwo.

Dokładne oferty w polskim i niemieckim języku, z odpisami świadectw i podaniem wynagrodzenia, należy adresować do firmy: Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Spółki** w Ottynji (między Stanisławowem a Kołomyją).

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1677 1—5

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JOZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuskim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—11

Administrator dóbr
teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od dziesięciu lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej Obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku. Poważne pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Bióro Ogłoszeń,** Lwów, Kopernika l. 11.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—7

4% listy hipoteczne koronowe,
$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

WSZECHROSYJSKA
WYSTAWA
w Niżnym Nowgorodzie
otwarta
z dniem 28. maja (9. czerwca) 1896 r.

Działy: Rolnictwo, chów koni, zwierzęta domowe, ogrodnictwo, produkcja płodów i owoców, polowanie i rybołowstwo, leśnictwo, górnictwo, metalurgja, wyroby przemysłu tkackiego, przemysł fabryczny i rzemiosła, przemysł artystyczny, przemysł domowy, maszyny, aparaty, elektrotechnika, Sybir i handel z Chinami i Japonją, Azja środkowa i handel z Persją, wojskowość i marynarka, część budowlana i inżynierska, żegluga, sztuka, oświata ludowa i hygiena, humanitarne zakłady, ratunek na wodach, meteorologja, daleka północ, departament udziałów, stacja dla doświadczeń technicznych.

Biuro informacyjne zarządu wystawy znajduje się w rajonie wystawy, niedaleko stacji Niżny-Wystawa, Moskiewsko-niżegrodzkiej kolei i informuje zwiedzających wystawę o hotelach, pomieszkaniach, restauracjach itp. Dla dostarczania odwiedzającym dogodnych, a głównie tanich pomieszczeń, dołożono wszelkich starań.

Wstęp na wystawę od 9. czerwca 30 kopiejek, w święta i niedziele 20 kop., w poniedziałki po 1 rublu. Kupujący 10 biletów otrzymuje 10%, 20 biletów 20%, 30 biletów 30% opustu.

Cena kolei i bez tego od 1. grudnia 1894 bardzo tania, zniżona dla zwiedzających wystawę o połowę, a oprócz tego zaprowadzono okrężne bilety kolejowe.

Okrężny bilet: a) Radziwiłów-Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem: Moskwa-Petersburg-Warszawa-Granica (ważny na wszystkie pociągi) kosztuje I. kl 54 rub. II. kl 32 rub. 40 kop. III. kl. 21 rub. 60 kop. Marszruta Nr. 149 patrz katalog.

b) Radziwiłów-Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem z Niżnego parowcem Wołgą przez Saratów-Kozłów-Rostów-Władykawkaz) gruzińską wojskową drogą) Tyflis-Batum (okręt), Odesę i Wołoczyska I. kl. 57 rubl. II. kl. 34 rub. 20 kop. III. kl. 22 rub. 80 kop. Marszruta Nr. 155 patrz katalog.

c) Wołoczyska-Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem Moskwa-Petersburg-Warszawa-Granica I. kl. 53 rub. 50 kop. II. kl. 32 rub. 10 kop. III. kl. 21 rubl. 40 kop. Marszruta Nr. 157 patrz katalog.

d) Granica-Warszawa-Petersburg-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem Moskwa-Kursk-Kijów-Odessa I. kl. 55 rub. 50 kop. II. kl. 33 rub. 30 kop. III. kl. 22 rub. 20 kop. Marszruta Nr. 1?1 p. katalog.

e) Granica-Warszawa-Petersburg-Moskwa-Niżny Nowgoród i z powrotem okrętem przez Baku (Kaspijskie morze), Batum (Czarne morze), parowcem Odessa-Wołoczyska I. kl. 49 rub. 50 kop., II. kl. 29 rub. 70 kop., III. kl. 19 rub. 80 kop. — Marszruta nr. 107 p. katalog

Wymienione marszruty zostały naprowadzone tylko dla przykładu, wszystkich bowiem marszrut zestawiono **sto dziewięćdziesiąt sześć,** a ponieważ ich opisanie zajęłoby wiele miejsca, dlatego chcący zwiedzić niżnonowogrodzką wystawę, zechcą zwrócić się po szczegóły do Redakcji „Haliczanina" we Lwowie, ul. Ruska nr. 8., gdzie znajduje się szczegółowy katalog wystawowy. 1600 1—1

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera